Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.
Rok. XXII Kraków, wtorek 14 marca 1939 Nr. 73

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

15 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

DALSZE REWIZJE WE LWOWIE

Cztery petardy w „Bratniaku" Politechniki, pałka okuta ołowiem w redakcji pisma endeckiego. -- Składy nielegalnych ulotek w lokalach Stronnictwa Narodowego. -- Zawieszenie wykładów na U. J. K.

Warszawa 13. 3. PAT. W toku dalszej akcji władz bezpieczeństwa na terenie Lwowa, zostały przeprowadzone w dniach 12 i 13 b. m. rewizje w lokalu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, w dwóch lokalach Stronnictwa Narodowego, w redakcji „Słowa Narodowego" i w mieszkaniach kilku działaczy Stronnictwa Narodowego.

W wyniku tych rewizyj znaleziono we wszystkich lokalach, kolportowane na mieście nielegalne ulotki.

Ponadto w Bratniej Pomocy Studentów Politechniki rewizja ujawniła 4 petardy, przy czym dwie z nich były ukryte w biurku wiceprezesa zarządu. W redakcji „Słowa Narodowego" znaleziono pałkę okutą ołowiem.

Jak ustaliły dochodzenia, lokal zarządu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, mieszczący się w gmachu Politechniki, był jedną z central, w której rozdzielano do kolportażu nielegalne wydawnictwa.

* * *

Warszawa 13. 3. PAT. Jak się dowiaduje P. A. T. z dniem 13. bm. władzie Uniwersytetu zawiesiły wykłady na Uniwersytecie lwowskim.

U KRESU KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Definitywne propozycje rządu - we środę

Ponowne zapewnienia MacDonalda na temat Żydowskiej Siedziby Narodowej

Londyn, 13. 3. ŻAT. Niedzielne nieoficjalne rozmowy przedstawicieli żydowskich z MacDonaldem w Urzędzie Kolonialnym trwały przeszło dwie i pół godziny i przeciągnęły się do późnego wieczora. Minister miał oświadczyć, że pierwotne propozycje o niepodległym państwie palestyńskiem zawierają odpowiednie gwarancje, dotyczące Żydowskiej Siedziby Narodowej. Nie może on ustalić, jak długo trwać będzie okres przejściowy do chwili powstania państwa niepodległego, gdyż długość trwania tego okresu zależna będzie od postępów w zakresie współpracy żydowsko-arabskiej. Minister uważa pewne ograniczenia imigracji za nieuniknione, lecz nie może jeszcze ustalić, w jakim zakresie to nastąpi.

W kołach żydowskich twierdzą, że mimo długotrwałej konferencji nie skrystalizował się jeszcze jasno obraz propozycji rządowych, w szczególności zaś trudno jest ustalić, na czym polegać ma specyficzny charakter gwarancji, udzielonych sprawie rozwoju Żydowskiej Siedziby Narodowej. Jak sądzą, delegacja żydowska w poniedziałek w nocy otrzyma ostateczny tekst propozycji rządowych po zaakceptowaniu ich przez rząd na specjalnym posiedzeniu gabinetu w ciągu dnia poniedziałkowego.

Londyn, 13. 3. ŻAT. Dziś odbyło się posiedzenie podkomisji rządu angielskiego, na którym sformułowano definitywnie poprozycje angielskie o przyszłości Palestyny. Po zatwierdzeniu tych propozycji przez gabinet, będą one prawdopodobnie doręczone na piśmie w środę delegacji żydowskiej i arabskiej.

* * *

Podczas obydwu narad, które odbyły się w czasie ubiegłego weekendu, omawiano żądania, zawarte w liście Agencji Żydowskiej do rządu angielskiego w sprawie gwarancji dotyczących Żydowskiej Siedziby Narodowej. Dopiero na nowej podstawie mogłyby być kontynuowane negocjacje. Ze strony żydowskiej brali udział w rozmowach Ben Gurion przy współudziale Czertoka, Ben Zwi i lorda Readinga. Ze strony żydowskiej dotychczasowe zapewnienia rządu w sprawie Żydowskiej Siedziby Narodowej uznano za niezadawalające. Minister kolonii w całości podtrzymuje swoje stanowisko, że propozycje co do utworzenia niepodległej Palestyny zawierają dostateczne gwarancje utrzymania Żydowskiej Siedziby Narodowej, lecz — bliższych szczegółów, dotyczących charakteru tych gwarancji, nie podobna ustalić. Minister nawoływał delegatów żydowskich, aby się powstrzymali od jakichkolwiek kroków decydujących, gdyż jego zdaniem pierwotny projekt rządowy nie zawiera nic, co mogłoby budzić niepokój o losy Żydowskiej Siedziby Narodowej. Przedstawiciele żydowscy ostro przeciwstawili się jednak temu stanowisku.

Dziś odbyło się posiedzenie Egzekutywy Agencji Żydowskiej, na którym omawiano obecną fazę rozmów oraz ogólną sytuację, jaka się wytworzyła na konferencji londyńskiej. Delegacja opuszcza Londyn w środę lub czwartek. Wedle informacji, uzyskanych przez ŻAT, wydaje się mało prawdopodobnym, aby konferencja londyńska już w czwartek zakończyła swe obrady. Minister kolonii zapewnił żydowską delegację, że będą mieli dość czasu na opracowanie odpowiedzi na pisemne propozycje rządowe, które mają im być dostarczone w środę.

Plan powołania rządu palestyńskiego z żydowskimi i arabskimi ministrami bez teki

Londyn 13. 3. PAT. Rząd angielski postanowił zakończyć konferencję palestyńską w ciągu bieżącego tygodnia. Przed formalnym zamknięciem obrad, które faktycznie już od tygodnia nie odbywają się z powodu niemożności uzgodnienia stanowisk stron, rząd ogłosi własny projekt rozwiązania problemu palestyńskiego. Jak twierdzą w ministerstwie kolonii, projekt rządowy będzie miał charakter „ostatniego słowa" na konferencji i streści się tymczasowo w powołaniu do życia rządu palestyńskiego jednak bez przekształcania Palestyny w niepodległe państwo. Do rządu powołani będą żydowscy i arabscy ministrowie bez tek oraz eksperci angielscy.

NA POSTERUNKU:

JEDYNY ARGUMENT

(D. L.) KRAKÓW, 14 marca.

Byłoby z naszej strony naiwnością przypuszczać, że obóz antysemicki nie zdaje sobie sprawy ze szkodliwości różnych posunięć demagogicznych w stosunku do Żydów. Nie należy niedoceniać przeciwnika i przypisywać mu mniejsze walory intelektualne aniżeli je naprawdę posiada. Życie codzienne dostarcza nam licznych dowodów na to, że antysemici doskonale rozumieją, że ich poczynania wpływają ujemnie na stosunki gospodarcze w państwie, że ich agitacja, która jątrzy i podburza, osłabia spoistość wewnętrzną w państwie, na czym ucierpieć może jego siła obronna, że ich heca antyżydowska osłabia czujność społeczeństwa wobec istotnego niebezpieczeństwa, które grozi państwu ze strony irredentystycznych żywiołów, coraz śmielej podnoszących głowę (dowodem choćby niedzielny zjazd hitlerowców łódzkich, w którego obradach i tendencjach odzywają się wyraźnie akcenty... sudeckie). Antysemici są na tyle rozumni, że widzą to wszystko i zdają sobie sprawę, że daleko rozsądniej i lepiej byłoby zawrócić z drogi i zaniechać wszystkich działań, które podyktowane są jedynie nienawiścią, nie przynosząc żadnego pożytku, przeciwnie, wyrządzając tylko szkody każdej dziedzinie. Ale cóż: antysemici w Polsce mogliby słowami łacińskiego poety powiedzieć o sobie: video meliora proboque, deteriora sequor — widzę rzeczy lepsze i uznaję je, ale — wybieram gorsze. Bo tak dyktuje nienawiść.

Weźmy choćby taką sprawę jak owo słynne straganiarstwo, z którego w pewnej chwili uczyniono sztandarowe hasło walki ekonomicznej. Uważano, że nie w rozwiązywaniu kapitalnych zagadnień naszej rzeczywistości, naszej struktury agrarnej, ale w „uszczęśliwianiu" chłopa straganem leży zbawienie. Na nic nie zdały się wówczas przestrogi, jakie pojawiły się bądź to na łamach prasy żydowskiej, bądź demokratycznej prasy polskiej, wskazującej, że nie na tej drodze leży poprawa stosunków gospodarczych w państwie. Trudno było mimo wszystko przypuszczać, że argumentacja ta, logiczna i przekonywująca, nie trafia do przekonania tych sfer, które akcję straganiarską, obliczoną na wyrugowanie biednego straganiarza żydowskiego, zainicjowały. Wiedziały one dobrze, że stragan, z którego najchętniej uciekłby dobrowolnie Żyd, gdyby miał jakąkolwiek inną możliwość zdobycia kawałka chleba, nie jest żadnym skutecznym środkiem naprawy doli małorolnego czy bezrolnego chłopa. „Narodowi" ekonomiści widzieli niewątpliwie środki daleko lepsze i bardziej celowe. Ale w myśl owej formuły łacińskiej wybierali g o r s z e, kierowani n i e szczerą troską o los zbałamuconego chłopa, lecz tylko i wyłącznie nienawiścią do Żydów.

A nienawiść zawsze zaślepia. Dość przeczytać sobie rewelacje łódzkiego wydania „Robotnika", które przytaczamy w dzisiejszym dziale gospodarczym, na temat żałosnych i opłakanych rezultatów akcji straganiarskiej na terenie jednego tylko miasta — Łodzi, by uświadomić sobie, jakie szkody i spustoszenia ta niefortunna akcja wyrządziła.

To samo dzieje się z każdą inicjatywą pseudogospodarczą, której źródła tkwią w zwykłej dywersji antysemickiej. Czy projektodawca całkowitego zakazu uboju rytualnego jest na tyle naiwny, że nie widzi skutków, jakie inicjatywa jego, podejmująca osławiony wniosek pani Prystorowej, za sobą pociągnie? Przecież okres dzielący nas od uchwalenia przez poprzedni Sejm ustawy ubojowej, dał chyba dość sposobności do gruntownego przestudiowania całego zagadnienia i przekonania się w drodze doświadczalnej, jak dalece ta „łagodna" ustawa zdezorganizowała rynek mięsny, na jakie szkody naraziła rolnictwo, jak destrukcyjnie wpłynęła na całą hodowlę i jej rentowność, jakie wreszcie szkody wyrządziła w dziedzinie przemysłu garbarskiego, tak ważnego z punktu widzenia obrony kraju. A jednak w celach wyraźnie demagogicznych wskrzeszono „humanitarną" inicjatywę pani Prystorowej, choć wie się z góry, że całkowity zakaz uboju, zrealizowany choćby dopiero za lat trzy, wyrządzi daleko większe straty dla gospodarstwa aniżeli „połowiczna" ustawa p. Prystorowej. Przecież nie kto inny, tylko sam referent wniosku p. Dudzińskiego, ozonowy poseł Leopold, który sam jest zdeklarowanym antysemitą, przestrzegał przed skutkami natychmiastowego zniesienia uboju rytualnego, określając wniosek posła Dudzińskiego jako demonstrację "dla uzyskania sobie poklasku pewnej prasy i pewnych odłamów społeczeństwa, a także zachodnich sąsiada". A jednak mimo tych wszystkich zastrzeżeń wniosek uchwala się na komisji, by broń Boże nie dać się zdystansować i zlicytować w demagogii antysemickiej przez „niezależnego" posła Dudzińskiego. Video meliora proboque — deteriora sequor...

W tych warunkach wszelka nasza argumentacja, wszelkie odwoływanie się do rozsądku i logiki, do poczucia praworządności i zasad zastrzeżonej Konstytucją tolerancji religijnej, na nic się nie zda. Wszystko to byłoby celowe, gdyby szlachetni inicjatorzy zakazu uboju rytualnego nie zdawali sobie z niczego sprawy, gdyby nie wiedzieli, co za niebezpieczeństwa kryje w sobie ich dywersyjny projekt, jak dalece jest on sprzeczny z Konstytucją, praworządnością, racją stanu. Wiedzą oni doskonale o tym wszystkim, zresztą autorytatywne enuncjacje rządowe, złożone w czasie obrad sejmowych nad wnioskiem p. Prystorowej zarówno z punktu widzenia konstytucyjnego, jak i gospodarczego, chyba wystarczająco oświetliły całe to zagadnienie, a nic się przecież od tego czasu nie zmieniło, ani w Konstytucji ani — w życiu gospodarczym. Można tłumaczyć i argumentować, gdy ma się do czynienia z nieświadomością, lub z odrobiną choćby obiektywizmu, wszelka jednak argumentacja okazuje się daremna, gdy mamy przed sobą wyraźnie złą wolę.

Toteż jedynym argumentem, jaki m o ż n a jeszcze rzucić na szalę jest nasza wypróbowana s o l i d a r n o ś ć żydowska, tak często przez naszych wrogów p r z e ceniana, w chwilach wyjątkowych jednak dochodząca do głosu w sposób imponujący i podziwu godny. Skoro wrogowie nasi, jakkolwiek zdają sobie dobrze sprawę ze szkodliwości podjętej przez nich akcji, nie wycofują się z niej, nawet gdy godzi ona w żywotne interesy Państwa, nie pozostaje nam nic innego, jak solidarnością i bezwzględną dyscypliną, nakazaną nam przez najwyższe nasze autorytety religijne odeprzeć ten zamach, który zarazem jest zamachem na obowiązującą Konstytucję i zasadę praworządności.

Mowa min. Świętosławskiego

Zapowiedź surowych kar za ekscesy na wyższych uczelniach

Warszawa 13. 3. (Sin.) Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu wygłosił minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski dłuższe przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

Wysoki Senacie. Dyskusja przeprowadzona na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu będzie zakończeniem generalnego przeglądu politycznego zagadnień wychowawczych, oświatowych i ogólno kulturalnych. Przegląd ten wywołał liczne komentarze w prasie i dał aż nadto danych, wskazujących na to, z jaką żywością reaguje społeczeństwo na wszystko, co z resortem oświaty jest związane. Żywość ta przeradza się niekiedy w nerwowość utrudniającą bezstronną analizę zjawisk. Często wynika to z wyciągania w różnych przypadkach wniosków opartych na faktach poznanych niedokładnie. Zwłaszcza gdy chodzi o opinię publiczną, zdarza się, że we wnioskach swych opiera się ona na skrótach przemówień oficjalnych streszczonych często niedokładnie w prasie.

Na zarzuty niedostatecznego przygotowania młodzieży do studiów wyższych w szkołach ogólnokształcących przypomnę odpowiedź, jakiej udzieliłem na plenum Sejmu. Gdy w grę wchodzi wielka liczba kończących szkoły średnie, braki znaleźć można zawsze. Jednakże obiektywna ocena ogólnego postępu osiągniętego we wszystkich dziedzinach rozwoju Polski doprowadza do wniosków wybitnie pozytywnych. Gdyby bowiem szkoły średnie wypuszczały młodzież niezdolną do samodzielnej myśli i dalszego doskonalenia się, czy to w szkole akademickiej, czy też w dalszym życiu praktycznym, nie moglibyśmy uzyskać tak wielu dodatnich wyników na wszystkich odcinkach życia państwowego, kulturalnego i gospodarczego.

Poza tym twierdzę, że próba oceny wyników nauczania w szkołach ogólnokształcących oparta na najlepszych nawet tekstach i najobiektywniejszym wykonaniu samych badań nie może doprowadzić do rezultatów, któreby odzwierciedlały rzeczywistość. Rzecz prosta, że wykształcenie ogólne wymaga przyswojenia pewnego zasobu wiadomości i faktów. Gdyby jednak zechciano złożyć testy, zawierające wszystkie pytania, na które człowiek przeciętnie wykształcony powinien dawać zadawalające odpowiedzi, otrzymalibyśmy taką powódź dat, faktów i nazwisk, że obciążenie tym wszystkim materiału nauczania doprowadziłoby do bardzo poważnego dalszego przeciążenia programu. A przecież głosy ostrzegawcze o przeciążeniu naszych programów szkoln. są powszechne i w istocie słuszne.

Polemika z prof. Bartlem

Na zarzut, wysunięty przez p. senatora Bartla w komisji budżetowej, że czas studiów na politechnikach przeciąga się niepomiernie, muszę stwierdzić, że według danych ogłoszonych przez ministerstwo w publikacji „Atlas szkolnictwa wyższego" średni czas studiów wynosi 7.5 do 7.8 lat, nie jest więc tak wielki, jak to podawały pisma na podstawie danych, przytoczonych przez p. senatora Bartla.

Uznaję za słuszny zarzut, że program studiów jest przeładowany i należy dążyć do jego zredukowania. Jednakże istnieją warunki niepomyślne, przedłużające studia nie zależne od przeładowania programu. Należy pamiętać, że 75 procent młodzieży zmuszone jest do pracy zarobkowej, niedostateczny personel pomocniczy sprawia, że młodzież zwłaszcza na pierwszym roku swych studiów nie znajduje dostatecznej opieki i pomocy w pracy. Starsi studenci nie spieszą się z ukończeniem, gdyż otrzymują częstokroć posady uniemożliwiające jakie takie posuwanie się naprzód w studiach.

Zagadnienie następne, które bardzo żywo omawiane było dotychczas zarówno przez pp. senatorów, jak też pp. posłów w Sejmie, dotyczyło ideałów i metod wychowawczych, stosowanych w szkołach od powszechnej do akademickiej włącznie.

Troska ujawniana w tej dyskusji jest łatwa do wytłumaczenia. Chodzi nam bowiem o to, aby młodzież nasza wyrosła na moralnie i fizycznie zdrowych obywateli Rzeczypospolitej, a więc na ludzi dzielnych i pracowitych, obdarzonych silną wolą i mocnym charakterem. Pokolenie młode powinno przyczynić się istotnie do dalszego wszechstronnego rozwoju Polski. Młodzież nasza powinna być przepojona miłością do ojczyzny i być gotowa w każdej chwili ponieść wszelką ofiarę w walce o niepodległość i nienaruszalność granic naszego kraju, powinna też umieć stanąć w obronie honoru i dobrego imienia Polaka.

Twierdzę z poczuciem całkowitej odpowiedzialności za swoje słowa, że młodzież nasza jest przygotowana do czynnej obrony Państwa, gotowa walczyć o jego mocarstwowy rozwój i nie pozwoli uchybić dobremu imieniu jego obywateli.

Nie łatwo w społeczeństwie, pamiętającym nieustanną walkę z zaborcą wytworzyć zrozumienie, że istnieją dopuszczalne i niedopuszczalne objawy niezadowolenia z tych lub innych posunięć własnego polskiego rządu. A przecież do wystąpień niedopuszczalnych zaliczymy niewątpliwie takie, które podkopują praworządność i osłabiają u obcych powagę państwa. Od czasu do czasu przypomnieć należy o tym społeczeństwku, tym bardziej czynić to trzeba w stosunku do młodzieży akademickiej, dającej się łatwiej unosić temperamentowi.

Wydaje mi się, że zespół wspomnianych przyczyn wpłynąć musiał na wytworzenie tych osobliwości naszej psychiki narodowej, odziedziczonej zresztą po naszych przodkach z czasów przedrozbiorowych i porozbiorowych, które komplikują znacznie naszą pracę w szkole.

Istnieją poza tym jeszcze inne przyczyny, utrudniające pracę wychowawczą. Mam na myśli przejawy nacjonalizmu grup narodowościowych, współżyjących z nami.

(Dokończenie na st. 4-tej)

Obrady Senatu pod znakiem wypadków lwowskich

Rewelacyjne przemówienie b. premiera prof. sen. K. Bartla

Warszawa 13. 3.(Sin.) Uwaga skupiała się na dzisiejszym posiedzeniu Senatu z dwóch powodów: z powodu echa poprzedniego przemówienia sen. Bartla na komisji budżetowej Senatu i z powodu wypadków, które rozgrywają się w dalszym ciągu na Politechnice i Uniwersytecie lwowskim.

Wypadki lwowskie znalazły echo w przemówieniach min. Świętosławskiego i sen. Zarzyckiego, który dał wyraz oburzeniu, ale w słowach spokojnych. Uszło uwagi mgliste przemówienie sen. Katelbacha. Sen. Rembieliński, b. redaktor „Myśli Narodowej" zgodnie ze swą endecką tradycją, stanął w obronie młodzieży, wygłaszając antysemickie przemówienie w którym żądał numerus nullus dla Żydów i proponował zamianę Wolnej Wszechnicy — na uniwersytet dla Żydów...

Po nim zabrał głos sen. Bartel. Na ławie ministrów siedzi min. Świętosławski, po drugiej stronie minister sprawiedliwości Grabowski. Już w pierwszych słowach mowca zaczyna atakować, przedstawia obraz obecnej sytuacji na Politechnice i prześladowania, których doznaje on sam z powodu ostatniego wystąpienia na posiedzeniu komisji budżetowej. Przez pierwszych 10 minut przemówienia niektórzy senatorowie mruczeniem wyrażają swe niezadowolenie i głośnymi uwagami starają się jak gdyby zatuszować wrażenie przemówienia sen. Bartla. Były premier sięgnął jednak do arsenału najniebezpieczniejszego! zaczął od cytowania faktów, od spisu mąk i cierpień tych rektorów i profesorów na Politechnice czy Uniwersytecie, którzy mieli odwagę przeciwstawić się młodzieży. Każde twierdzenie zostało poparte faktem, a każdy fakt zmuszał przeciwników do zamilknięcia. Teraz na sali zapanowała już cisza. Przeważna część słuchaczy siedzi z opuszczonymi głowami. Mowca daje opisy takiego zdziczenia, takiego barbarzyństwa, że w pewnej chwili referent i jego koledzy okrzykami nie artykułowanymi dawali wyraz swemu oburzeniu. Gdy mówca opowiadał o faktach jak z broczących krwią studentów żydowskich śmiali się ich koledzy, na sali zapanowało oburzenie, gdy zacytował wypadki, wskazujące na bezsilność pewnych profesorów lub na brak charakteru innych, na sali padały już wyrazy głośnego oburzenia. Minister sprawiedliwości Grabowski przytakiwał głową.

Fragmenty przemówienia sen. Bartla, który przytaczał opisy napadów, cytował odezwy, zdawał relacje z akcji bombowej, działały nie mniej frapująco, niż przemówienie byłego premiera Prystora. Sen. Bartel cytuje odezwy akademickie z ostatnich dni, których nie może jednak podać w całości, gdyż zostały one scenzurowane przez diariusz senacki, szczególnie fragmenty, dotyczące poszczególnych ministrów.

Wszystko to razem wpłynęło tak dalece na audytorium, że gdy mówca skończył, tylko mała grupa go oklaskiwała, reszta smutnie opuściła głowy, jak gdyby biadała nad faktami dopiero po raz pierwszy w tak szeroki sposób przedstawionymi. Miało się wrażenie, że dla niektórych sformułowanie tych faktów jest jak gdyby rewelacją, odkryciem po raz pierwszy kart i odsłonięciem tego, co się dzieje we Lwowie.

* * *

Warszawa 13. 3. Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu obradowano nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i O. P. w obecności pana ministra Świętosławskiego.

Referat sen. Dobaczewskiego

Sprawozdawca sen. Dobaczewski zaznaczył, że do realizacji powszechnego nauczania brak nam 25 tysięcy etatów. Musimy w przyszłości, tak samo, jak na obronę, znaleźć środki na zwalczanie analfabetyzmu w Polsce. Wspominając o przeprowadzonej reformie szkolnej mówca zaznacza, że dopiero jesień bieżącego roku wprowadzi w mury uniwersyteckie pierwszych abiturientów nowego typu i dopiero po poddaniu pod obserwację kilku roczników takich wychowanków będzie można oprzeć się na danych faktycznych a nie na subiektywnej ocenie lub nawet na pewnych uprzedzeniach.

Przy omawianiu na komisji budżetowej zamieszek na wyższych uczelniach, wyraziłem przypuszczenie — oświadcza mówca — że wynikają one z nieświadomości młodzieży, która nie zdaje sobie sprawy ze szkód, jakie w ten sposób wyrządza sobie i Polsce. Ostatnie jednak wypadki we Lwowie korygują ten sąd. Autonomia wyższych zakładów naukowych powinna i musi zapewnić młodzieży akademickiej swobodę przekonań swobodę działania i swobodę studiów w ramach prawnych,

nie może jednak dawać swobody popełniania przestępstw.

W ostatnich czasach autonomia wyzyskiwana jest do popełniania przestępstw. Głosy opinii o tych wypadkach są dwojakie. I mogą istnieć tylko dwie opinie: albo władze akademickie mają dostateczną siłę i środki, żeby zapobiegać takim wypadkom, albo nie mają. Jeżeli mają, to

zawiniły wobec Polski swoją bezczynnością,

jeżeli nie mają, to musi wkroczyć ktoś trzeci, kto te rzeczy opanuje. Innego wyjścia nie ma.

Chciałbym zastrzec się, że mówiąc o przestępstwach młodzieży akademickiej, nie oskarżam całości młodzieży akdemickiej, a tylko tych spośród nich, którzy ulegają wpływom czynników poza akademickich.

Mowa sen. gen. Zarzyckiego

Sen. gen. Zarzycki, który przemawiał po min. Świętosławskim, zaznacza, że wzbudzają niepokój ciągłe incydenty, powtarzające się na wyższych uczelniach. Jako refleks przemówienia sen. Bartla, nastąpiły nowe zajścia we Lwowie. To już może wyprowadzić z równowagi, skoro ostrzeżenia nie dają rezultatów, trzeba wyraźnie pokazać, że tak dalej być nie może.

Pozwolę sobie przytoczyć tu moje spostrzeżenia z terenu Małopolski wschodniej. Wracam czasem stamtąd przygnębiony. To tu, to tam powstaje ognisko zamieszania, które wymaga opieki policyjnej. Gdy chodzi o uruchomienie nowego posterunku okazuje się, że nie ma pieniędzy na policję, bowiem wielkie jej ilości są skoncentrowane celem pilnowania młodzieży, aby umożliwić naukę olbrzymiej jej części. Tu jest jedna tylko droga:

pałka, nóż i karabin muszą być na zawsze usunięte z domów akademickich (oklaski).

Na mnie i na prof. Bartla rzucono insynuację, że jesteśmy wrogami młodzieży. Nie jeden z nas w jednym szeregu z tą młodzieżą szedł na wojnę i walczył o Lwów, walczył o Polskę. I teraz się mówi, że jesteśmy wrogami młodzieży. Tak jest. Będziemy wrogami tej młodzieży, która wprowadza politykę do uczelni.

Wczoraj bojówka napadała na mniejszości narodowe, dzisiaj na swych kolegów ludowców, jutro nie wiadomo na kogo pójdzie.

Musimy być przeciwnikami tego, co złe musimy to zło wykorzenić, aby przyszły na jego miejsce dobre nawyki. Chcę specjalnie podkreślić miejsce, gdzie się prowadzi ta walka. Właśnie tam, gdzie rzuca się hasła zjednoczenia wszystkich Polaków do walki o wolność. Tego nie robi Lwów (oklaski). To robi garstka młodzieży, która nie czuje nad sobą dostatecznej opieki. Trzeba pamiętać, że Lwów to szaniec Rzeczypospolitej. Nie można tam dopuszczać do rozgrywek. Jeśli Senat nie może dać rady, to trzeba go podtrzymać, a nie ulegać wybrykom. Nie posuniemy się do tego, by nad tą garstką młodzieży przewodziła policja i ministerstwo sprawiedliwości (oklaski).

Egipt odgradza się od panarabizmu!

Blok krajów arabskich --- po linii interesów Berlina i Rzymu

Paryż, 13. 3. (P) Wybitny znawca zagadnień Bliskiego Wschodu, Georges Meyer, w sposób wyczerpujący omawia na łamach półoficjalnego „Temps" zagadnienie żydowsko-arabskie, w związku z rozmowami jakie toczą się w Londynie. Pismo francuskie z całym naciskiem podkreśla, że strona żydowska stale składała dowody tego, iż dąży do znalezienia platformy porozumienia z Arabami, nie ustając przytym w wysiłkach, aby doprowadzić do harmonijnej współpracy między Agencją Żydowską a rządem mandatowym.

Jeśli chodzi o tzw. „państwo arabskie"

pojęcie to nie odpowiada ani faktom historycznym ani rzeczywistości politycznej.

Obecność w Londynie przedstawicieli różnych krajów arabskich, a szczególnie Machera Paszy, wysłannika króla Faruka, podyktowana jest względami delikatnej natury, związanymi z całym szeregiem spraw Imperium brytyjskiego.

Korespondent „Temps" stwierdza, że za wyjątkiem kilku działaczy, którzy są osobiście zainteresowani w sprawie popierania rewolty palestyńskiej i ruchu panarabskiego

przytłaczająca większość ludności egipskiej nie ma zainteresowania dla tego problemu.

„Wszyscy odpowiedzialni działacze politycz ni, których interpelowaliśmy w tej sprawie, jednomyślnie stwierdzili, że Egipt ma w tej chwili do rozwiązania niezwykle poważne problemy natury wewnętrznej, co jedynie powinno zaabsorbować całą uwagę i całą energię narodu egipskiego.

Egipt nie ma nic wspólnego z tym sporem, w którym zainteresowani są Anglicy, Żydzi i Arabowie, zwłaszcza, że jego własne interesy nie są w żadnym wypadku identyczne z celami, które przyświecają agitatorom w Palestynie, Iraku i w Syrii"

Jeśli niektóre organy prasy brytyjskiej twierdzą, że „jedynym wyjściem" byłoby zaakceptowanie przez Francję i Anglię planu połączenia Syrii z Palestyną — to należy odrazu powiedzieć, że tego rodzaju propozycje dziś są niemożliwe do zrealizowania.

Połączenie w jeden panarabski blok ideologiczny krajów arabskich, które są politycznie niedojrzałe i niezdolne do zabezpieczenia pokoju wewnętrznego ani do obrony swych granic, wiąże się jeszcze z innym problemem.

Pozwoliłoby to bowiem Niemcom i Włochom, które wcale nie kryją się z swymi planami na Bliskim Wschodzie, do wszczęcia akcji wręcz destruktywnej.

Znane są bowem plany jakie rowija oś Berlin—Rzym w tym kierunku. Wedle ostatnich oświadczeń złożonych w Londynie przez członków delegacji Jemenu,

państwa osi już obecnie zdołały uzyskać od Arabów pewne zapewnienia, które są konieczne do wykonywania kontroli nad cieśniną Bab-el-Mandeb i do rozszerzenia swych wpływów aż do Dżibutti

Z tym wszystkim Anglia bezwzględnie liczyć się musi.

KONFISKATA „NOWEGO DZIENNIKA"

Wczorajszy numer „Nowego Dziennika" uległ konfiskacie za przedruk opisu zajść lwowskich z niedzielnego numeru „I. K. C."

PRZEGLĄD PRASY

Paradoksy o Żydach

Redaktor „Słowa“ p. St. Mackiewicz lubi paradoksy i chętnie posługuje się nimi. Dla paradoksu gotów jest niejedno poświęcić, a na ołtarzu oryginalności składa niekiedy ofiarę z logiki i prawdy historycznej. P. Mackiewicz ogłosił ostatnio bardzo oryginalne i bardzo paradoksalne tezy o Żydach. Pierwsza z nich brzmi następująco:

> Czy rozproszenie Żydów po świecie jest wciąż trwającą wolą Jehowy, czy też wynika z właściwości samych Żydów?

Na to pytanie odpowiada redaktor „Słowa“ kategorycznie że daremne są poszukiwania jakichś terenów dla Żydów, bo „rozproszenie Żydów wynika z właściwości samych Żydów“. P. Mackiewicz twierdzi nawet, że gdyby osadzono wszystkich Żydów na jakimś terenie, to po kilku latach zaistniałoby znowu rozproszenie Żydów po całym świecie. Nie zdradza przytem ani słowem, na czm opiera swoje twierdzenie. Przyjmuje je po prostu za fakt, zapominając, że fakt oparty tylko na przeświadczeniu przestaje być faktem. Nie można przecież jakiegoś stanu anormalnego uważać za regułę. Rozproszenie żydowskie w jego obecnym stanie jest uznawane przez większość Żydów za anomalię z którą Żydzi walczą, z którą chcą skończyć, a nie za regułę. Można postawić tezę, że ta walka nie wydala dotąd należytych rezultatów, że skutki jej są niewidoczne, ale twierdzić, że taka jest reguła dziejów Żydów — to trochę za daleko posunięta dowolność.

P. Mackiewicz usiłuje udowodnić swą tezę danymi historycznymi i pisze:

> Możemy to stwierdzić na podstawie danych historycznych, żo Żydzi już od czasów antycznych żyją w rozproszeniu, że zajmują się wyłącznie pewnymi bardziej lukratywnymi zawodami, że dla swej pracy potrzebują styczności z obcymi społeczeństwami, że są tym w świecie ludzkim, czym ljana w świecie roślinnym, to znaczy rosną już na obcym organiźmie.
>
> Oczywiście nie ma reguły bez wyjątków, ale Polak emigrujący do Ameryki zostaje robotnikiem, lub rolnikiem, Żyd pozostaje Żydem t. j. będzie kupcem, pośrednikiem, adwokatem, lekarzem, będzie się trzymał tych zawodów, które nie są do pomyślenia bez większego skupienia ludności, które stoją jakby na skrzyżowaniu dróg, czy na skrzyżowaniu ulic życia i gospodarki ludzkiej.
>
> Żydzi mogą się zajmować tylko pewnymi zawodami. Żyd-robotnik i Żyd-chłop, to deklasacja

P. Mackiwicz posługuje się często porównaniami historycznymi, ale pozwolimy sobie stwierdzić, że ma bardzo powierzchowne wyobrażenie o biegu dziejów żydowskich. Bo to nie jest prawdą jakoby Żydzi w ciągu swoich dziejów zajmowali się wyłącznie „lukratywnymi zawodami“ Najnowsze badania oparte na ścisłych dokumentach wykazują, że legenda o pasożytnictwie Żydów w krajach rozproszenia nawet w okresie, gdy liczne zawody dla Żydów były zamknięte jest wymysłem. Żydzi byli twórczym elementem gospodarczym we wszystkich państwach, naturalnie w tych dziedzinach, które były im dozwolone. Żyd nie mógł być rolnikiem, Żyd nie mógł zdobyć urzędu, Żyd nie miał dostępu do wielu funkcyj w gosodarstwie, ale w dziedzinach, które mu były dostępne, był czynnikiem twórczym. Nie rósł na obcym organiźmie, ale współdziałał w rozwoju tego organizmu. Dowodów tego można było by przytoczyć sporo. P. Mackiewicz twierdzi, że Polak emigrując do Ameryki zostaje robotnikiem, rolnikiem, a Żyd będzie kupcem, pośrednikiem, adwokatem itp. Może i tak jest, chociaż przynajmniej jedna trzecia Żydów amerykańskich to proletariat, ale czy p. Mackiewicz nie wie, że istnieją pewne procesy historyczne, które wyciskają piętno na ludziach i na narodach i że niełatwo zmienić ich bieg. Czyż by p. Mackiewicz nie znał prób stosowanych przez Żydów w kierunku zerwania z mniemaniem do niedawna dość popularnym, ale obecnie należącym do przeszłości, że „Żyd-chłop, Żyd-robotnik to deklasacja.“ Palestyna i cały ruch palestyński jest przecież tego dowodem. Ale w dziedzinie Palestyny p. Mackiewicz objawia specjalny sceptycyzm. Palestyna bowiem nie harmonizuje z jego tezą, i, jest ich zaprzeczeniem, wobec tego najlepiej zbyć Palestynę pięknymi, ale i sceptycznymi słowami.

> Palestyna jest wzniosła, piękna, jako poryw ludu, który po dwutysięcznej tulaczce chce powrócić do kraju ojczystego. W Palestynie widzimy byłych profesorów pracujących na roli, panny z dyplomami doktorów filozofii pracujące jak dziewczyny folwarczne, inżynierów prowadzących taksówki. Wszystko to jest bardzo piękne, jako poryw, jako entuzjazm, nawet jako protest, że się Żydom źle dzieje w innych krajach — ale wszystko to jest nieżyciowe, niegospodarcze, a więc i nie rokujące trwałości na przyszłość.

Można naturalnie i w ten sposób oceniać Palestynę, ale taka ocena wypływa z zupełnej nieznajomości przesłanek pracy palestyńskiej i rzeczywistości palestyńskiej. Kto jeszcze dziś uważa Palestynę za piękny poryw, a nie rzeczywistość, kogo nie przekonały wymowne fakty ostatniego 20-lecia kolonizacji palestyńskiej lub chociażby dzieje ostatnich trzech lat bohaterskiej walki, a przy tym twórczej pracy, z tym trudno na ten temat dyskutować.

Druga teza odnosi się do asymilacji Żydów. Zdaniem p. Mackiewicza „Żyd się zawsze asymiluje i Żyd nigdy nie wynaradawia się“. Na dowód przytacza autor Tuwima, o którym pisze, że jest „niewątpliwie najwybitniejszym poetą polskim piszącym najpiękniejszą polszczyzną 20-tego wieku, ale który pozostał Żydem“. I p. Mackiewicz w asymilacji bez wynarodowienia się ze strony elementu żydowskiego widzi niebezpieczeństwo dla narodów, wśród których Żydzi mieszkają. Nie kruszymy kopii w obronie asymilaci, ale trudno zrozumieć, w czym tkwi to niebezpieczeństwo, tego p. Mackiewicz nie powiada.

Najbardziej paradoksalna jest teza trzecia, która brzmi:

> Syjonizm z punktu widzenia żydowskiego może być uznany za największe głupstwo.

Dlaczego?

> Bo oto taktyka podświadoma, instynktowna narodu żydowskiego przez wieki polega na infiltracji do obcych społeczeństw.

Taki argument jest niezrozumiały. Przypuśćmy, że taktyka narodu żydowskiego polega na infiltracji do obcych społeczeństw“. Przeciw infiltracji bronią się inne narody i czynią to bezwzględnie. Syjonizm chce położyć kres temu stanowi rzeczy. Czyż nie objawia się w nim normalny zdrowy, instynkt obrony, przeciwko zagładzie? I p. Mackiewicz nazywa to głupstwem!

A cóż mają Żydzi robić? Infiltrować? — nie! Bronić się? — nie! A więc co?

Czwarta teza to przekonanie, które p. Mackiewicz usiłuje zniweczyć, że wojna z Żydami jest niemoralna. Przytacza przy tym bardzo paradoksalne argumenty. Pisze bowiem, że kiedy zapyta np. Słonimskiego, czy Kościuszko, Traugutt lub Piłsudski postępowali niemoralnie, że starali się wypędzić Moskali z Polski, Słonimski odpowie, że oczywiście zachwyca się tymi ludźmi. Kiedy się go jednak zapyta, czy ceni Romana Dmowskiego za jego wysiłki w kierunku usunięcia „panowania Żydów w Polsce“, to p. Antoni Słonimski odpowie, że antysemityzm jest rzeczą szkaradną i wulgarną. Nie wiemy, co odpowiedziałby p. Słonimski, ale każdy logicznie myślący człowiek wyraziłby zdumienie z powodu tego rodzaju zestawienia. Bo trzeba mieć sporo fantatzji, by zestawiać panowanie Moskali z rzekomym panowaniem Żydów. Jest to raczej dowcip, albo też żywcem przejęta od endecji teza wyśmiewana często przez samego p. Mackiewicza. Tyle się mówi i pisze o „panowaniu Żydów“ na świecie, a w szczególności w Polsce, a my nic o tym nie wiemy, ani w niczym tego nie odczuwamy.

Wśród wszystkich paradoksalnych tez p. Mackiewicza ta ostatnia teza o „panowaniu żydowskim“ jest najbardziej zabawna.

Konfiskaty

W związku z komunikatem oficjalnym o zajściach lwowskich pojawiły się liczne głosy prasy. Uległy też konfiskacie liczne pisma. Sensację budził fakt, że skofinskowana została „Polska Zbrojna“ i ozonowy „Kurier Poranny“.

(Ro)



Mowa min. Święłosławskiego

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Nacjonalizm ten przybiera niejednokrotnie formy wybujałe, przeradza się w szkodliwy ultranacjonalizm. Pod wpływem takiego ultranacjonalizmu mniejszości narodowe częstokroć nie odnajdują należytego stosunku do państwa i narodu polskiego.

Wybujały nacjonalizm

Z drugiej strony działa skrajny nacjonalizm rozwijany przez pewne polskie ugrupowania polityczne. Jednostki przejęte prądem ultranacjonalizmu skłonne są do upraszczania rozumowania i opierania swych haseł i postępowania na nieprzemyślanych, nierealnych koncepcjach politycznych. Rządzi tu raczej wszechwładnie uczucie, jakże często sprzeczne z realizmem politycznym.

Te warunki utrudniają nie tylko skupienie wszystkich sił dla pozytywnej pracy podniesienia duchowej i materialnej kultury kraju, ale także stwarzają trudności w szkolnej pracy wychowawczej. Nie potrzebuję dodawać, że zespół wszystkich tych czynników działa na młodzież, która się rządzi przede wszystkim uczuciami, a sa sobą widzi poparcie ugrupowań politycznych, nie zdających sobie sprawy z krzywdy, jaką wyrządzają Polsce przez sam fakt popierania anarchii i szerzenia zamętu w kraju w ogóle, a w szkołach akademickich w szczególności.

Jeśli chodzi o wypadki lwowskie, mogę zakomunikować Wysokiemu Senatowi, że władze prokuratorskie przeprowadziły dochodzenie i rewizje w trzech domach akademickich, ostatnio zaś w lokalu bratniej pomocy Politechniki Lwowskiej oraz zaaresztowały winnych studentów, przeciwko którym wszczęte jest postępowanie karne.

> Zmierzać będę i nada! wytrwale ku temu, aby nie tylko likwidować rozruchy studenckie, ale przede wszystkim usunąć bezkarność studentów za różne ekscesy.

Dążyć też będę do wytworzenia warunków, którychby rozruchy w ogóle zachodzić nie mogły. Jednakże dopiero po całkowitym opanowaniu niedopuszczalnych przejawów anarchii na uczelniach akademickich można będzie osiągnąć wyniki pozytywne pracy wychowawczej.

W porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości zmierzać będę do tego,

> aby czyny podpadające pod kadeks karny, a dokonane na terenie uczelni akademickich, karane były z całą surowością prawa.

Młodzież p[illegible], że na terenie uczelni akadem[illegible] winno najwyższe poszanowanie [illegible]

APOLINARY HARTGLAS

Peel bez Peela i delegacja bez delegacji

Ostatnie wiadomości z Londynu o pewnych posunięciach, jakie się odbywają już po rozjechaniu się w istocie większej części delegacji żydowskiej, wzbudzać muszą pewien niepokój. Nie utrzymujemy, ażeby sytuacja była gorszą, niżli przed kilku tygodniami, gdy rząd brytyjski zakomunikował obydwu delegacjom swoje propozycje o utworzeniu państwa palestyńskiego z pominięciem praw Agencji Żydowskiej, deklaracji Balfoura, Żydowskiej Siedziby Narodowej i tp. ale bezwarunkowo jest bardziej niebezpieczna, niż wówczas, gdy Egzekutywa pod zgodnym naciskiem całej delegacji złożyła rządowi angielskiemu przez usta dra Weizmanna kategoryczną deklarację, że delegacja nie będzie brała udziału w konferencji na podstawie wspomnianych propozycji. Było to popołudniu 27 lutego. I wówczas wewnątrz delegacji rozlegały się bardziej oportunistyczne głosy ze strony angielskich syjonistów i niesyjonistów, oraz ze strony Agudy — ale ostatecznie opinia delegatów amerykańskich i palestyńskich przeważyła. W toku następnych obrad jeszcze ustalono tezy, że dopóki rząd nie cofnie formalnie swoich propozycji i nie zakomunikuje na piśmie nowych, uwzględniających deklarację Balfoura, mandat, zasadę niemajoryzowania nas przez chwilową większość arabską, nasze prawa do Siedziby Narodowej i prawa Agencji Żydowskiej do brania udziału w stanowieniu o sprawach Palestyny — dopóty delegacja żydowska żadnych rozmów z rządem angielskim nie będzie prowadziła. Ustalono też, że tymczasem może Egzekutywa prowadzić nieoficjalne narady, ale zastrzeżono się przeciwko uzupełnieniu kompletów, biorących udział w naradach, przez członków Delegacji spoza Egzekutywy dla uniknięcia pozorów, że to jest ekspozytura delegacji; wyrażono życzenie, ażeby Egzekutywa ustaliła z rządem angielskim termin po którym delegacja się oficjalnie rozwiąże, jeżeli rząd angielski nie wycofa poprzednich propozycji i nie zakomunikuje nowych, odpowiadających naszym postulatom. Wreszcie obecni członkowie A. C. jednogłośnie uchwalili w d. 28 lutego, że należy natychmiast zwołać A. C. celem udzielenia dalszych ewentualnych dyrektyw Egzekutywie.

Jak wynika z ostatnich wiadomości, rząd angielski dotychczas nie cofnął oficjalnie swoich propozycji, natomiast opracowuje podobno projekt podziału Palestyny na kantony żydowskie i arabskie — wszystko to z utrzymaniem na 5 lat maximum imigracji po 10 tysięcy osób rocznie. Mówiąc językiem zwykłym, oznacza to, że obszary, już zamieszkane przeważnie przez Żydów, mają stanowić kantony żydowskie, dokąd będzie wolno imigrować i gdzie wolno będzie nabywać grunta zaś w kantonach z przeważającą ludnością arabską nie będzie dopuszczalna ani imigracja ani nabywanie gruntów; kantony będą posiadały pewien samorząd, a ponad nimi istniałby rząd federalny, w którym byłyby reprezentowane obydwie narodowości w sposób na razie bliżej nie określony. Nie jest to właściwie koncepcja zupełnie oryginalna: odpowiada to mniej więcej planowi, opracowanemu jeszcze w grudniu 1938 r. przez dra Rosenblütha i in. towarzyszy z Niemiec t. zw. partię „Achduth Haam".

Powyższy projekt kantonizacji Palestyny na pierwszy rzut oka wykazuje znaczne pokrewieństwo z planem komisji Peel'a, bo i według tamtego projektowane państwo żydowskie miało być tylko konglomeratem nie zupełnie związanych terytorialnie z sobą kantonów żydowskich, zaś państwo arabskie miało pozostać poza formalnym zasięgiem imigracji żydowskiej i naszego prawa do nabywania gruntów. Ta pozorna analogia może wielu wprowadzić w błąd i utrudnić naszej Egzekutywie przeciwstawienie się kryjącemu się w tym projekcie niebezpieczeństwu. A niebezpieczeństwo jest, i to poważne, bowiem analogia jest bardzo powierzchowna. Państwo żydowskie miało mieć własny rząd, który sam by stanowił o rozmiarach imigracji, o sposobie użytkowania i nabywania gruntu, o reformie rolnej i tp. i napewno uczynił by wszystko, ażeby ludność żydowska wzrosła w jak najkrótszym czasie jak najbardziej, ażeby państwo żydowskie osiągnęło jak najwyższy stopień rozkwitu, tak, żeby powoli stać się siłą atrakcyjną i dla sąsiedniego państwa arabskiego i uzyskać od niego zgodę na imigrację Żydów doń i na ewentualne sfederowanie się na zasadach wolnoprzesiedlności z kraju do kraju. A to stworzyłoby dla nas widoki na rozszerzenie granic żydowskiej Palestyny w przyszłości.



...of. Weizmann, Ben Gurion i M. Czertok opuszczają pałac św. Jakuba po odbytej naradzie z przedstawicielami rządu angielskiego.

Tymczasem samorząd lokalny rozrzuconych kantonów żydowskich pod zwierzchnią władzą rządu federalnego państwa o większości arabskiej z góry już stawia pod znakiem zapytania, czy imigracja żydowska do Palestyny, nawet do żydowskich kantonów, będzie mogła iść według naszych życzeń, czy sprawa nabywania i podziału gruntów będzie mogła być załatwiona stosownie do naszych potrzeb, i czy wobec tego w ogóle kantony żydowskie — zamiast, jak państwo żydowskie, stać się instrumentem naszego samostanowienia w kierunku przyspieszenia naszego rozwoju — nie staną się ślepym murem, ograniczającym dalszy nasz rozwój w Palestynie. Wszystko złe, co było w projekcie Peela, jest w spotęgowanym stopniu i w tym projekcie ale z tego, co było w projekcie Peel'a dobre i co mogło zrównoważyć dla nas złe strony — w projekcie kantonizacji, niestety, nie pozostało nic. Więcej: już nam z góry dodają warunek ograniczenia imigracji w ciągu 5 lat do 10.000 osób roczne, a ponadto przez cały czas jeszcze 10.000 dzieci uchodźców, t. zn. razem 60.000 Żydów. To znaczy, że o ileby nie było w ciągu tego pięciolecia żadnej arabskiej imigracji, to na obszarze całej Palestyny stosunek ludności żydowskiej do arabskiej wzrósłby o jeszcze 1 proc. (z 30 proc. do 31 proc.) — że zaś taka imigracja jest przecież też nie uniknioną, to odsetek nasz spadnie poniżej 30 proc. A po 5 latach sprawę imigracji miałoby rozstrzygnąć porozumienie żydowsko - arabskie. Łatwo sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądało! Napewno nie na naszą korzyść.

Jak dotychczas, powyższe plany są jedynym owocem nieformalnych rozmów naszej Egzekutywy z angielskim rządem. Sytuacja Egzekutywy jest niezmiernie trudna. Nacisk rządu angielskiego jest silny; obawa przed odpowiedzialnością w razie jeszcze gorszego postawienia sprawy przez rząd angielski, o ile nie dojdziemy z nim do porozumienia — wielką. Dopóki Egzekutywa miała obok siebie pełną delegację, nastrojoną dość opornie do propozycji rządowych — istniał pewien czynnik, na którym mogła się mocniej oprzeć Ale w istocie delegacja już nie istnieje. Amerykańscy członkowie odjechali; znaczna większość palestyńskich — też; to samo uczynił niżej podpisany, jako członek delegacji z Polski; to samo uczynił przedstawiciel syjonistów - państwowców. Unikanie ze strony rządu angielskiego pod wszelkimi pozorami wyraźnego odwołania dotychczasowych propozycji przekonało ich o bezcelowości dalszych rozmów i grożącym niebezpieczeństwie poślizgnięcia się. Pozostali niemal wyłącznie angielscy członkowie delegacji, kilku palestyńskich i Aguda. Wszystko to razem stanowi niekompletne oparcie dla Egzekutywy. Po

(Dokończenie na str. 6-ej)

Smutna rocznica Anschlussu

Czy Austria przestała żyć?

115.000 towarzystw austriackich

„Tak powstała nowa Ostmark, nowoczesna Ostmark. A dawna nazwa Austrii jest już prawie zapomniana" — tymi oto słowy stara „Frankfurterka", jedyny dziennik niemiecki przeznaczony dla Europy i piszący językiem zrozumiałym jeszcze dla Europy, kończy swój artykuł poświęcony rocznicy wcielenia Austrii do „Trzeciej Rzeszy. Na pozór wygląda tak, jakoby „Frankfurter Zeitung" miała rację. Świadczy o tym z taką dumą lansowana przez prasę niemiecką wiadomość o zlikwidowaniu tak różnorodnego i bogatego w odcienie dawnego życia społecznego Austrii ze 115 tysięcy towarzystw kulturalnych, społecznych i artystycznych pozwolono utrzymać się przy życiu tylko 5.000, po zupełnym ich zgleichschaltowaniu. Te 115.000 towarzystw austriackich, które do niedawna jeszcze żyły, były najlepszą ilustracją bagactwa duchowego dawnej Austrii.

Wrogiem Austrii był — Austriak!

W rocznicę wykreślenia Austrii z mapy Europy przypominają się mimo woli smutne lata i miesiące, które poprzedziły upadek republiki naddunajskiej. Hitler jest Austriakiem ,a wszyscy, którzy o nim piszą, stale podkreślają jego pochodzenie austriackie. W Austrii nie miało jednak żadnego oddźwięku i dlatego tak głęboko ją nienawidził. Gdy doszedł do władzy, poprzysiągł sobie, że zniszczyć musi swą dawną ojczyznę i przysięgi swej dotrzymał. Zaczęło się od wygłodzenia Austrii, którą otoczono kordonem w postaci blokady gospodarczej. Austria jak Szwajcaria żyła z turystów ale każdy obywatel niemiecki, który chciał spędzić kilka tygdni w Alpach austriackich, musiał za paszport zapłacić tysiąc marek. Gdy ten kordon nie pomógł, przystąpiono do puczu w r. 1934. Planeta zamordował małego Napoleona austriackiego kanclerza Dollfussa, biorąc na nim niesamowity niejako odwet za krwawe stłumienie puczu schutzbundowców w pamiętnych dniach lutowych 1934, kiedy to major Fey wytoczył na ulice Wiednia armaty. Major Fey skończył potem samobójstwem, a Dollfuss umarł z ran, zadanych mu przez zbira Planetę, a którego teraz uczyniono bohatera narodowego. Później aż do lipca 1936 toczyła się w Austrii gwałtowna i nieustanna wojna podjazdowa. Oficjalnie zapewniano posła austriackiego w Berlinie, że Trzecia Rzesza nie chce bynajmniej niszczyć niezawisłości austriackiej, ale nieoficjalnie urządzano zamachy bombowe, wysadzano w powietrze mosty i wiadukty kolejowe, i wydrążano od wewnątrz suwerenność państwa austrackiego.

Już w lipcu 1936 poszedł Schuschnigg do Kanossy

Tak taktyka ciągłego niepokojenia osiągnęła swój rezultat: kanclerz Schuschnigg następca Dolfussa, przekonawszy sę, że dotychczasowy możny protektor austriacki Mussolini, który po zamachu na Dollfussa zmobilizował kilka korpusów włoskich i wysłał je nad Brenner teraz zajęty Abisynią nie ruszy nawet palcem w bucie w obronie Austrii, — Schuschnigg zatem poszedł do Kanossy i zawarł z Trzecią Rzeszą dnia 11 lipca 1936 r. umowę, która przekreśliła właściwie niezależność austriacką. „Führer" wprawdzie znowu wyparł się wszelkiej łączności z zamachowcami austriackimi, ale wymusił na Schuschniggu przyzna nie dla austriackiego ruchu narodowo-socjalistycznego przywileju legalności. Powstaje wtenczas „Deutschsozialer Volksbund", którego jednak Schuschnigg nie chciał uznać, ale zgodzić się musiał na uznanie „Komitetu 7-miu" z osławionym drem Tawsem i kapitanem Leopoldem na czele... Była to fatalna iluzja Schuschnigga, że uda mu się drogą ustępstw unieszkodliwić dawnych zamachowców i że potrafi z nimi dojść do porozumienia, dopuszczając do stanowisk i synekur ich przywódców.

Równocześnie działało porozumienie prasowe, zawarte w dniach lipcowych 1936 przez Schuschnigga, który nie zdawał sobie sprawy z tego, że to porozumienie prasowe zabraniające krytykowania stosunków Trzeciej Rzeszy, wytrąciło broń z ręki propagandzie austriackiej. O Trzeciej Rzeszy nie wolno było prasie austriackiej pisać negatywnie, ale prasa niemiecka zupełnie się nie krępowała, prowadząc stale nieprzebierającą w środkach kampanię przeciwko. partnerowi, któremu się jeszcze raz uroczyście obiecało, że się będzie szanowało jego suwerenność państwową.

Arcyksiążę Otto i kanclerz Schuschnigg

Gdy Schuschnigg wszedł na pochyłą drogę kompromisu, musiał się zgodzić na tzw. referat polityczny, na czele którego stanął Seyss-Inquart, spowinowacony z samym kanclerzem Schuschniggiem. Napróżno ostrzegano naiwnego Schuschnigga, że Seyss-Inquart odgrywa rolę dwulicową, że ślepo stosnie się do dyrektyw Berlina. Kanclerz Schuschnigg miał zaufanie do Seyss-Inquarta, wierzył w jego „austriackość", chociaż wszystkie oznaki powinny były wzbudzić jego podejrzliwość. Drogo musiał potem kanclerz Schuschnigg zapłacić za tę swoją naiwność i łatwowierność.

O wiele bystrzejszym politykiem okazał się młodziutki arcyksiążę Otto, który jak wynika z korespondencji, ogłoszonej obecnie przez organ emigracji austriackiej w Paryżu „Oesterreichische Post", proponował kilka tygodni przed aneksją Austrii Schuschniggowi, by go zamianował kanclerzem austriackim i wezwał wszystkich wiernych Austriaków do walki o niepodległość ojczyzny. Z odpowiedzi Schuschnigga wynika jasno, że ostatni kanclerz austriacki nie miał odwagi, a przede wszystkim jak się wyraził, nie chciał utrzymać niepodległości austriackiej dzięki pomocy obcej. Tego samego Schuschnigga, który nie chciał przelewu krwi bratniej trzyma się teraz w więzieniu i wciąż mu się grozi procesem o zdradę stanu....

Wizyta w Berchtesgaden i plebiscyt

Kto wie, jakby się sytuacja ukształtowała, gdyby Schuschnigg spędził życzenie arcyksięcia Ottona i dopuścił do tego, by pretendent do tronu austriackiego został na razie kanclerzem austriackim. Schuschnigg tego jednak nie uczynił. Dał się natomiast skusić swemu ministrowi spraw zagranicznych Gwidonowi Schmidtowi, który, jak się teraz okazało, pozostawał na żołdzie Trzeciej Rzeszy i — pojechał do Berchtesgaden. Tam Hitler nie dał mu nawet dojść do słowa, traktując go jako chłopca do posług i dyktując mu swe ultimatum. Po powrocie z Berchtesgaden zrozumiał Schuschnigg, że niepodległość Austrii jest w niebezpieczeństwie, że go ze wszech stron osaczono i oszukano. Schuschnigg zrozumiał jeszcze jedno: wojna na dwóch frontach była pogrzebaniem niepodległości austriackiej. Schuschnigg chce się pogodzić z robotniczym Wiedniem i przygotowuje się do plebiscytu, wyznaczonego na dzień 13 marca ub. r. Plebiscyt nie doszedł do skutku, bo przygotowana zmotoryzowana armia niemiecka wkroczyła do Wiednia dzień przedtem i zdobyła Austrię bez jednego wystrzału. W ten sposób zniknęła Austria z mapy Europy, a jej miejsce zajęła „Ostmark".

Austrię zdradziła Europa

Mówi się teraz powszechnie, że zapowiedziany plebiscyt Schuschnigga przyspieszył tylko upadek Austrii. Hitrel doskonale zdawał sobie sprawę, że Olbrzymia większość ludu austriackiego wypowiedziałby się za niezawisłością austriacką dlatego też za żadną cenę nie chciał dopuścić do plebiscytu. Są tacy, którzy utrzymują, że gdyby Schuschnigg nie był rozpisał plebiscytu, Austria zachowałaby resztki niepodległości, a Hitler zadowoliłby się rolą Austrii jako Wasala w stosunku do Trzeciej Rzeszy, albo rolę analogiczną do Gdańska. Są to jednak refleksje zupełnie bez żadnego znaczenia, bo tak czy owak Austria musiała upaść. Nie mogła żyć z chwilą, gdy Mussolini sprzedał ją potężnemu swemu sojusznikowi, a Francja i Anglia nie chciały jej bronić. Austria mogła żyć, a zdradziły ją tylko obce mocarstwa—tak utrzymuje gorący patriota austriacki, piszący pod pseudonimem Roberta Ingrima w książce pt. „Der Griff nach Oesterreich".

Austria zmartwychstanie

Ale czy Austria naprawdę już upadła, czy imię jej już zapomniane, jak zapewnia stara „Frankfurterka"? Ten kto zna Austrię, kto z własnego doświadczenia poznał psychikę ludu austriackiego, tak zasadniczo się różniącego od mentalności prusackiej, kto żył w Austrii i kochał ten piękny kraj, ten wie, że Austria w tej lub owej formie zmartwychstanie. Przeciętny Austriak nigdy nie będzie się czuł Prusakiem, a wyraz tym nastrojom dał w tych dniach b. wiceburmistrz wiedeński, dr. Win ter, przemawiając w Nowym Jorku na zgromadzeniu „Friends of Austria". Gdy znikną opary nacjonalizmu faszystowskiego nad Europą, Austria przypomni się znowu światu, proklamując swoje prawo do życia. Wierzą w to święcie tysiące Austriaków, rozproszonych po całym świecie, którzy teraz obchodzą tak smutną rocznicę upadku niepodległości swego kraju, wierzy w to Wiedeń, buntujący się stale przeciwko najeźdźcom...

M. K.

PEEL BEZ PEELA I DELEGACJA BEZ DELEGACJI

(Dokończenie ze str 5-ej)

nadto, jak świadczą wiadomości prasowe, pierwotna jednolitość delegacji też uległa osłabieniu. Aguda już składa oddzielne wizyty Mac Donaldowi, a wiemy dobrze ze słów p. Rosenheima na posiedzeniu plenum delegacji w d. 27 lutego, że Aguda posiada swoje odrębne projekty: federacji panarabskiej. W tych warunkach sytuacja Egzekutywy staje się jeszcze trudniejszą, zaś zapowiedziane w ostatnich depeszach przyciągnięcie do nieoficjalnych rozmów jeszcze palestyńskiego członka delegacji spoza Egzekutywy — sprzeczne ze stanowiskiem syjonistycznej części delegacji — sytuacji tej nie ułatwi, a niebezpieczeństwo pozornej ustępliwości Żydów zwiększy.

Delegacji już właściwie nie ma. Jest tylko Egzekutywa i odłamki delegacji. To należy mieć na uwadze. Jeśli nastąpią obecnie jakieś nowe możliwe do omawiania propozycje rządu — należałoby wezwać z powrotem przynajmniej amerykańskich i palestyńskich członków delegacji i dopiero wówczas udzielić odpowiedzi. A jeszcze lepiej: należałoby zwołać A. C. i przedstawić jemu całą sprawę do zaopiniowania. W przeciwnym bowiem razie mogłoby zajść nieuzgodnienie stanowiska Egzekutywy z opinią ogółu syjonistycznego.

Ludność domaga się przywrócenia lekarzom żydowskim prawa praktyki w Austrii

Paryż 13. 3. ŻAT. Epidemia grypy w Austrii ma bardzo ciężki przebieg i spowodowała już liczne wypadki zgonu. Ponieważ lekarzom-Żydom nie wolno praktykować odczuwa się dotkliwy brak lekarzy. Setki ludzi oblega mieszkania żydowskich lekarzy i prosi o pomoc. Lekarzom żydowskim nie wolno jednak tego czynić, gdyż otrzymali ostrzeżenie, że za udzielenie pomocy lekarskiej pacjentom nieżydowskim, będą zesłani do obozów koncentracyjnych. Jak donoszą liczne grupy kobiet zwróciły się do gauleitera Buerckla, domagając się burzliwie, aby zniósł zakaz niesienia pomocy chorym przez lekarzy Żydów.

Dzieci z Sudetów przybywają do Palestyny

Jerozolima 13. 3. ŻAT. „Dawar" donosi, że pierwsza grupa dzieci-uchodźców z krajów Sudetów wyjechała już z Marsylii do Palestyny. Dzieci te umieszczone będą w kwucy „Kinereth".

Apel żydowskich weteranów wojennych w Palestynie

Jerozolima 13. 3. ŻAT. Centralny komitet żydowskich weteranów wojennych, którzy walczyli wraz z wojskiem angielskim o zdobycie Palestyny, ogłosił ostry protest przeciwko zamiarom rządu angielskiego zrzeczenia się zobowiązań w sprawie Żydowskiej Siedziby w Palestynie. Krew żydowskich legionistów poległych w Gallipoli, Egipcie i Palestynie woła z ziemi, to też — głosi apel — zwracamy się do Wielkiej Brytanii: „Nie zdradzaj nas", zaś do przywódców żydowskich wołamy: „Staniemy na wasz rozkaz".

Nowoobrany naczelny rabin Francji dr Isay Schwarz

Paryż 13. 3. ŻAT. Nowoobrany nadrabin Francji dr. Isay Schwarz urodził się w r. 1876 w Nadrenii w mieście Trenheim. Ukończył seminarium rabiniczne w Paryżu, po czym piastował stanowisko rabina w Marsylii, Bayonne i Bordeaux. W r. 1919 obrany został nadrabinem Strassburga. Jest on też Kawalerem Legii Honorowej. Rabin Schwarz jest syjonistą.

Wielki dzień Hore-Belishy

Doniosłe ekspose brytyjskiego ministra wojny

Czy Anglia wyśle armię na kontynent? -- Strategiczne znaczenie Palestyny

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")



MIN. HORE BELISHA

Londyn, w marcu.

Ekspose ministra wojny z okazji przedłożenia budżetu zawierało szereg sensacyjnych momentów. Hore Belisha święcił dzień swojego triumfu. Po aferze Sandysa, o której pisaliśmy swojego czasu w „Nowym Dzienniku" — gdy następnie młodzi ministrowie wypowiedzieli jawną wojnę Hore Belishy, miało się wrażenie, że gwiazda jego zaczyna blednąć. — Jakoś nie słychać było o sensacyjnych zmianach i ulepszeniach, do których przyzwyczaił on publiczność za czasów swego urzędowania w ministerstwie komunikacji. Dużo było takich, którzy przepowiadali jego rychłą dymisję. I oto teraz przyszła chwila zadośćuczynienia. Hore Belisha, którego ulubionym „konikiem" była zawsze propaganda, zmuszony był dotychczas pracować w ukryciu. Stan zbrojeń nie pozawalał na to, by wyjawić światu, na ile przydały się przeprowadzone przez ministra reformy. Obecnie po raz pierwszy danym mu było uchylić rąbka tajemnicy i pokazać światu, a zwłaszcza krytykom, doskonałość — do jakiej udało mu się doprowadzić angielską armię. Nic dziwnego też, że Hore Belisha przeszedł samego siebie, gdy mógł przechwalić się przed zdumioną izbą swoimi osiągnięciami. — Dawno już Izba Gmin nie słyszała takiego przemówienia.

Ekspose budżetowe, które zwykle bywa suchą recytacją cyfr, tym razem miało charakter płomiennej mowy wyborczej, którą izba przyjęła hucznymi oklaskami. Klaskali nawet członkowie opozycji. Zwłaszcza dwa motywy naczelne tego przemówienia spotkały się z gorącym przyjęciem nie tylko parlamentu angielskiego ale w ogóle wszystkich zwolenników demokratycznego bloku. Po pierwsze, kwestia reform socjalnych i przeobrażeń, jakim poddana została konserwatywna naogół maszyneria angielskiej armii. Wystarczy tutaj zacytować „Timesa", który nazajutrz pisał, iż Hore Belisha w ciągu dwóch lat swojego urzędowania, bardziej zmodernizował i ulepszył armię niż to uprzednio miało miejsce w ciągu całego pokolenia. Dzięki szeregowi reform przyczynił on się wybitnie do zdemokratyzowania armii - która jak żadna inna w Europie tkwiła jeszcze w średniowiecznych przesądach i ograniczeniach. Prostą konsenwencją tych reform był oczywiście wzrost liczby rekrutów, który podniósł się o pełne sto procent, zadając kłam plotkom totalistycznym o dekadencji i „zniewieścieniu" angielskiej demokracji.

Drugim bardzo ważnym rezultatem tego przemówienia było bezwarunkowe i nieograniczone stwierdzenie solidarności anglo francuskiej. Jak wiadomo, Chamberlain niedawno, oficjalne zaprzeczył wiadomościom prasy włoskiej, jakoby oś Londyn—Paryż uległa załamaniu. Premier oświadczył wówczas, że na wypadek ataku na Francję Anglia nie pozostanie obojętna bez względu na to, czy jest na mocy paktu do tego zobowiązana. To oświadczenie premiera nie rozwiało jednak zupełnie francuskich obaw, albowiem niektórzy tłumaczyli sobie to oświadczenie w sposób ścieśniający — utrzymując że pomoc Anglii w czasie wojny, ograniczy się jedynie do współdziałania floty, podczas gdy jeśli chodzi o armię lądową, Francja nie mogłaby liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony „lilipuciej" armii angielskiej. Obecne oświadczenie Hore Belishy raz na zawsze rozwiało te obawy i wybitnie przyczyniło się do wyjaśnienia sytuacji europejskiej, która jasną jest tylko wtedy, gdy solidarne i zespolone siły wielkich demokracji ostrzegają możliwych agresorów o niebezpieczeństwach takiej agresji.

Hore Belisha oświadczył zupełnie wyraźnie, iż braterstwo broni i wspólnota anglo francuskich interesów nie podlegają żadnym ograniczeniom. Równocześnie z zapewnieniem o współpracy angielski minister wojny dodał także otuchy Francuzom prez opisanie potęgi i sprawności tej armii, jaką Anglia postawić może do dyspozycji sprzymierzeńca. Zaważywszy że w dzisiejszych czasach mechanizacja, jest decydującym czynnikiem, armia angielska, która teraz w czasie pokoju składa się z dwudziestu zmechanizowanych dywizji, przedstawia sama przez się, nie mówiąc już o flocie morskiej i lotniczej, potężną jednostkę bojową Takich dwadzieścia dywizji, wyposażonych w najnowsze zdobycze techniczne, znaczy więcej niż dziesięciokrotnie silniejsza liczebnie armia z roku 1914. Nic dziwnego tedy, że zdecydowane oświadczenie ministra wojny spotkało się z zadowoleniem we wszystkich demokratycznych krajach.

Jeżeli chodzi o Palestynę, ekspose min Hore Belishy zawierało sensacyjną wiadomość. Oto dotychczas angielski sztab generalny kie-

(Dokończenie na str. 8-ej)

DORIS LESLIE

AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

26)

— „Oczy"? — powtórzyła Katarzyna zaskoczona.

— Najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek widziałem, — szepnął niespodzianie.

Zarumieniła się, ale ten nowy zwrot rozmowy nie był jej niemiły. Powiedziała mu swoje nazwisko i wyjaśniła, że ojciec jej, Edwar Ducrox, jest właścicielem firmy Hanson.

W odpowiedzi dowiedziała się, że nazywa się William Roscoe i że zna jej ojca. Był u niego nieraz w sprawach handlowych. Nie dawniej jak tydzień temu spędził w biurze ojca miłą godzinkę. Pan Ducrox pije świetne wino i posiada zbiór tabakierek, który jest chyba najwspanialszym prywatnym zbiorem tego rodzaju w Anglii.

— Pokazał je panu zapewne.

— Tak. Zdaje mi się, że tabakierki, to jego namiętność. Dziwne doprawdy, że panią tu dziś spotykam! Nie wiedziałem nawet, że pan Ducrox ma córkę. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł panią zobaczyć podczas mojej następnej bytności u ojca.

— Wątpię czy to będzie możliwe.

— Czy pani chce przez to powiedzieć, że pani nie zależy na tym, by się ze mną jeszcze raz spotkać?

Bezceremonialne zapytanie, — pomyślała sącząc szampana. To zakrawało nieledwie na „poufałość", choć nie było bynajmniej obraźliwe. Czuła się wyśmienicie. Wybuchała bez przyczyny perlistymi gamami śmiechu. Słowa spływały z ust lekko i swobodnie.

Opierał się ramieniem o poręcz kanapki. Palcami, którymi prawie że dotykał jej ramienia, wystukiwał takt dolatującego z oddali kadryla. Spostrzegła z przerażeniem, że byli jedyną parą na sali. Zerwała się szybko na nogi. Jednocześnie poczuła w głowie dziwny zamęt, jakby roił się w niej ul pszczół.

— Zdaje mi się, że już czas wracać na salę balową — rzekła z wysiłkiem, starając się zagłuszyć brzęczenie pszczół. Jestem zaproszona do nast... następnego tańca.

— Tak, przeze mnie, — odparł pan Roscoe.

Pochylił się nad nią z uśmiechem, nie przeczuwając widocznie w jakim dziwnym stanie Kasia się znajduje. — Czy nie zechciałaby pani pozostać tu jeszcze chwilę? Chyba, że pani woli tańczyć.

Położył rękę w rękawiczce na jej ramieniu. Nie ulegało wątpliwości, tym razem była to jawna „poufałość". Nie mogła jednak przeciwdziałać, gdyż pochłaniało ją całkowicie dziwne zachowanie się podłogi, która falowała w niezwykły sposób, zupełnie jakby nią podrzucały łagodne wstrząsy podziemne. Zauważyła ze zdumieniem, że ściany również chwiały się niepewnie. Te niezwykłe objawy skupiły całą jej uwagę. Ocknęła się dopiero na dźwięk głosu kuzynki Franciszki Chard:

— Katarzyno! Mamusia przysłała mnie tu po ciebie, Twój partner szukał za tobą wszędzie. — Franciszka stała na środku pokoju i wyglądała zdaniem Katarzyny niezwykle zabawnie. Wydawała się dwa razy tęższa niż zazwyczaj, a żółta suknia nie harmonizowała bynajmniej z twarzą, która wypływała sponad kiści hortensji jak księżyc w pełni zza chmury.

— Pan Ros..., — zaczęła Katarzyna, uśmiechnęła się do Franciszki i zaczęła raz jeszcze.

— Pan Roscoe opowiadał mi niezwygle dziegawe historyjki! Badzo zabawne.

Zaśmiała się. Pan Roscoe zaśmiał się również. Śmiali się oboje, a Katarzyna nie mogła się pohamować.

Twarz Franciszki zmieniła się. Napęczniała zda się, jeszcze bardziej, wreszcie rozdzieliła się na dwoje całkiem podobnych twarzy. Widząc to Katarzyna zaśmiała się znowu. To było niesłychanie komiczne.

(C. d. n.)



Wtorek, 14 marca

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.57 Pieśń: „Witaj gwiazdo morza"; 7 Audycja poranna; 8.10—9 Muzyka z płyt oraz wiadomości bieżące; 11 Audycja dla szkół: „Dzień pracy dobrej gospodyni wiejskiej" dialog w oprac. Józefa Rączkowskiego; 11.15 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03—13 Audycja południowa; 14 Muzyka z płyt: 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Wszędzie jest życie — i na dnie oceanu" — pogadankę dla młodzieży wygł. Stan. Sumiński; 115.15 „Czy wiecie, że..." w oprac. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. Seredyńskiego Tad.; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Bajki Lafontaine'a — tekst Rene Paul Groff, muzyka A. Zimmermana, audycja z płyt, słowo wstępne i objaśnienia Aleks. Maluskiej; 16.50 Koń Przewalskiego — pogadankę wygł. dr J. Żabiński; 17 Koncert Kameralny. Wykonawcy: Ferd. Macalik viola da gamba), Bol. Szubra (flet), Mel. Sacewiczowa (fort.). 17.25 Pogadanka aktualna; 17.35 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 18 „Paradoksalność opery", pogadanka muzyczna w oprac. dr Józefa Reissa, doc. U. J.; 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 Audycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Marian Rentgen (piosenki i ballady przy gitarze), Irena Gadejska (śpiew); 20.05 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu: „Mignon" opera w 4-ech aktach Ambroise Thomas. Kier. muz. Stefana Barańskiego, reżyseria Karola Urbanowicza; 21.05 z Warszawy: dzień. wieczorny, wiadom. meteorologiczne, sportowe, Nasz program na jutro; ok. 22.27 z Wilna „Literatura na usługach manegiryzmu" szkic literacki Czesława Zgorzelskiego; 23.10 Koniec transmisji z Poznania; 21.10—23.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna; 7—8.10 p. Kraków; 11—23.10 p. Kraków; 23.15 Przegląd prasy.

KATOWICE. 5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż; 7—14 p. Kraków; 14.05 Koncert życzeń; 14.55 Wiadomości bież. i giełda; 15 Wiadomości gospodarcze; 18.15 p. Kraków; 18.25 Wiadomości sportowe.

LWÓW. 6.47—14 p. Kraków; 14 Psalmy — audycja liter.-muzyczna; 14.45 p. Kraków; 14.50 Giełda lwowska; 15.15 Skrzynka techniczna; 18 Wieczór autorski; 23.15 Audycja informacyjna.

ŁÓDŹ. 5.50 Audycja poranna; 7—14 p. Kraków; 14 Koncert życzeń; 14.50 Giełda; 15.15 Literatura dla wszystkich; 18 O muzyce i muzykach — reportaż; 18.25 Wiadomości sportowe.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA(449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebr.); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16.20 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16—18.30 Program arabski; 18.30 „Praojcowie narodu" — praojciec Jakub, pogadanka historyczna Dow Flatto; 18.45 Komun. meteor., dziennik wiecz., giełda owoców cytrusowych (po hebrajsku); 19 Krótka audycja z płyt; 19.05 Zagadnienia gospodarcze Palestyny „handel detaliczny" — pogadanka R. Klannera; 19.15 Koncert zespołu studia, w programie muzyka Beethovena, Szuberta; 20.15 Kom. meteor. dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Recytacje z dzieł Anthony Trollope'a; 20.30 Koncert orkiestry symfonicznej B. B. C. (płyty); 20.57 Giełda owoców cytrusowych (po angielsku); 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. HILVERSUM I: Koncert rozrywk. SOFIA: 18.15 Melodie Jana Straussa; LAHTI: 18.35 Kwartet smyczkowy. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem. WIEŻA EIFFLA: 18.45 Koncert orkiestrowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. KRÓLEWIEC: „Tanhäuser" — opera Wagnera; MEDIOLAN: 19.20 Płyty. OSLO: 19.15 Muzyka rozrywkowa. PRAGA: 19.10 Muzyka rozrywkowa. WIEŻA EIFFLA: Walszy ciąg koncertu.

20 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa. LILLE: Recital fort. MONTE CENERI: Koncert rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Koncert symfonicz. RYGA: koncert symf. SOFIA Koncert kwartetu smyczkowego. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. LAHTI: 20.30 Wiązanka melodii. LUBLANA: 20.20 Teatr wyobraźni.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. BUDAPESZT: Orkiestra cygańska. DROITWICH: Komedia muzyczna — „Please teacher". LONDYN REG.: Włoska muzyka kościelna. OSLO: Koncert orkiestrowy. RZYM: „Madonna Oreila" — opera Primo Riccitelli'ego. SOFIA: 21.25 Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: 21.30 Koncert symfoniczny.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. BRUKSELA FRANC.: 22.15 Klasyczna muzyka operetkowa. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. KOWNO: Muzyka taneczna. LILLE: Koncert z sali Erard w Paryżu. LONDYN REG.: 22.40 „Klasycy rytmu" — tańce lalek. MEDIOLAN: Recital fortepianowy. STUTTGART: 22.35 Muzyka rozrywkowa.

23 BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. DROITWICH: Utwory skrzypcowe. FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: „Symfonia włoska" Mendelssohna. TULUZA: 23.45 Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny.

Tragedia tułaczki

Wielka konferencja

Londyn 13. 3. ŻAT. Z inicjatywy Komitetu Koordynacyjnego dla spraw uchodźców z Anglii pod przewodnictwem lorda Hailey, w dniu 18 i 19 marca, odbędzie się w Oxfordzie wielka konferencja poświęcona zagadnieniom uchodźców. W konferencji weźmie udział przeszło 200 delegatów organizacji pomocy uchodźcom wszelkich wyznań. Konferencja omówi sprawy dotyczące przepisów ustawowych o wpuszczaniu uchodźców do Anglii, stan prawny uchodźców, opiekę nad dzieckiem, kształcenie zawodowe.

1.500 mieszkańców północnego Londynu, należących do wszystkich warstw ludności, zobowiązało się pokryć koszta utrzymania schroniska dla dzieci uchodźców niemieckich i austriackich założonego przez burmistrza Rackney. Ognisko przeznaczone jest dla 40 dzieci.

Chiny z pomocą uchodźcom

Londyn 13. 3. ŻAT. „Daily Herald" donosi z Szanghaju, że rząd chiński, który toczy wojnę z Japonią, gotów jest udzielić schronienia uchodźcom żydowskim z Niemiec i z Austrii. Przewodniczący Komitetu Pomocy Uchodźcom w Szanghaju p. Spilman otrzymał pismo od wyższego urzędnika chińskiego H. K. Tonga, który utrzymuje bliski kontakt z marszałkiem Szanghaj-Szekiem. Pismo głosi, że „mimo iż naród chiński znosi niesłychane cierpienia, pragnie on dać wyraz uczuciom sympatii dla narodu żydowskiego. Z oburzeniem przyjęto doniesienie o niewpuszczeniu przez japońskich militarystów uchodźców żydowskich do Szanghaju. Rząd chiński gotów jest udzielić tymczasowego lub stałego schronienia uchodźcom żydowskim w Chinach Południowo-Zachodnich lub Północno-Zachodnich.

Uchodźcy nie wpuszczeni do Gujany

Londyn 13. 3. ŻAT. Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin Malcolm MacDonald w odpowiedzi na zgłoszone interpelacje oświadczył, że 25 uchodźców żydowskich zainstalowało się w Kenii, celem dokonania eksperymentu kolonizacyjnego. Dalsze projekty są przedmiotem badań. Kolonizacja ma głównie sięześrodkować na obszarach górzystych.

Malcolm MacDonald na tym samym posiedzeniu udzielił wyjaśnień w sprawie nie wpuszczenia 165 uchodźców do Gujany Brytyjskiej. 24 lutego 165 uchodźców usiłowało wylądować w Gujanie Brytyjskiej, lecz gubernator oświadczył, że projekty skolonizowania uchodźców są dopiero badane, to też uchodźców wpuścić na razie nie może. Gubernator powiadomił też ministra kolonij, iż nie uważa za możliwe osiedlenie większej liczby uchodźców, chyba że w ramach dokładnie opracowanego planu.

Poseł Mander: Czy Pan Minister mógłby nas poinformować, gdzie się podzieli nieszczęśliwi uchodźcy?

Malcolm MacDonald: Nie mam informacji o tym w jakim kierunku odpłynął okręt z uchodźcami.

Wdowa po prof. Ehrlichu osiedli się w Anglii

Zurych 13. 3. ŻAT. Pani Hedwig Ehrlich, wdowa po prof. Paulu Ehrlichu, opuściła Niemcy i zamierza osiedlić się w Anglii.

Słynny lekarz i biolog żydowski prof. Paul Ehrlich, który zmarł w r. 1915, był założycielem eksperymentalnej hemoterapii. W r. 1908 uzyskał on nagrodę Nobla.

WIELKI DZIEŃ HORE-BELISHY

(Dokończenie ze str. 7-ej)

rował się zawsze zasadą sformułowaną przez lorda Balfoura w roku 1905, która głosiła iż należy stosować przy obronie imperialnej strategię centralistyczną. Znaczy to, iż największe siły mają być zawsze skoncentrowane w metropolii, skąd w razie potrzeby należy je posyłać do zagrożonych części imperium. Hore Belisha oświadczył się za odstąpieniem od tej zasady ze względu na zmienione warunki strategiczne. Odtąd polityka sztabu generalnego zmierzać będzie w kierunku decentralizacji Innymi słowy, w różnych częściach imperium powstać mają możliwie samowystarczalne bazy strategiczne, tak, ażeby każda część imperium zdolna była do samodzielnej obrony. — Jedną z takich baz — oświadczył minister wojny — tworzy się obecnie w Palestynie. Zadaniem garnizonu palestyńskiego będzie zatem samodzielna obrona przydzielonej mu bardzo przy tym rozległej strefy.

Jak z tego wynika, znaczenie strategiczne Palestyny wzrosło w dwójnasób, albowiem odtąd Bliski Wschód oprze swoją obronę całkowicie na garnizonie palestyńskim, nie licząc, jak dotychczas na ustawiczne posiłki z metropolii. Taka decentralistyczna strategia czyni z jednej strony koniecznym stworzenie w Palestynie silnej i samowystarczalnej bazy wojskowej, z drugiej zaś strony szczególnego znaczenia nabierają dla bezpieczeństwa imperium sympatie lokalnej ludności. Może z tego punktu widzenia uda nam się w końcu przekonać jeśli nie polityków to przynajmniej sztab generalny angielski, o dodatnich stronach — z punktu widzenia angielskiego — Żydowskiej Palestyny

JÓZEF KARMEL

Z SALI KONCERTOWEJ

Aleksander Uninski

rozpoczął program swego koncertu dwoma „Choralvorspiele" Bacha; ten dział twórczości stanowi jeden z najintymniejszych kącików wszechpotężnego geniuszu arcymistrza, który wypowiadał się w tych utworach prawdziwie kameralnie na odwieczne tematy swej wzniosłej sztuki. Dziwić się należy, że pianiści tak rzadko sięgają po te dostojne cudowności bachowskie o tak różnorodnej technicznie, muzycznie i nastrojowo treści. Wybór takiego początku, jak i w ogóle całej pierwszej części programu oraz następstwa poszczególnych jej utworów, świadczy jak najlepiej o wysokich kwalifikacjach artystycznych Unińskiego. Obie Ballady Brahmsa, należące również do białych kruków estradowych, posiadają wiele cech charakterystycznych stylu brahmsowskiego z obu odległych od siebie epok, w których powstały. W sonacie h-moll Chopina uwydatniły się dokładnie momenty nasuwające uzasadnione wątpliwości co do zwartości formalnej - sonatowej I. części, której piękne szczegóły tematyczne i przetwórcze nie z sobą organicznie zrośnięte i wywołuje raczej wrażenie swobodnej fantazji niż sonaty. Jakby dla zrównoważenia tego rozbicia formy stanowi ostatnia część najbardziej zwarty, iście kameralny twór o niezwykłej jednolitości budowy sonatowej, jaki Chopin w ogóle napisał. Wielka sztuka pianistyczna Unińskiego, zwłaszcza zaś jego niezwykle piękne i subtelne uderzenie święci najwyższe triumfy w tym właśnie utworze. Druga natomiast część programu obejmująca utwory Debussy'ego, Ravela i Liszta była mało interesująca, zwłaszcza zaś galaretowate, pozbawione wszelkiego rdzenia pacierzowego utwory pierwszych dwóch autorów.

Na dodatek wykonał artysta jeden z najpiękniejszych mazurków Chopina (ostatni a-moll), znany w literaturze pod niesłuszną nazwą „Żydek", nie posiadający jednak żadnych cech usprawiedliwiających tę nazwę. Po dodanej Etiudzie Chopina na czarnych klawiszach artysta mimo burzliwych owacji nie dał się skłonić do dalszych naddatków.

Dr Apte

Kobietom i mężczyznom nie wolno razem spacerować...

Mało który Europejczyk zna piękne miasto San Jose, stolicę republiki Costarica. W mieście tym znajduje się jedyna bodaj na świecie promenada, po której kobiety i mężczyźni nie mogą zasadniczo spacerować razem. Promenada znajduje się na głównym placu miasta — przy czym panie spacerują dookoła wielkiego skweru w prawą stronę, mężczyźni natomiast chodzą w kierunku odwrotnym, pozdrawiając jedynie z daleka mijane podczas tego spaceru „senoritas" Jedynie żonatym lub zaręczonym mężczyznom wolno chodzić w „kierunku dam skim" i to w towarzystwie wybranej lub małżonki



PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Zakaz uboju rytualnego

godzi w gospodarkę surowcową

Ze sfer handlu skórami otrzymujemy następujące uwagi:

Sprawa zakazu uboju rytualnego staje się w Polsce problemem, który nie powinien zejść wcześniej z porządku dziennego, aż lex Prystorowa nie zostanie w całości zniesiona i nie zostanie przywrócony stan sprzed 1 stycznia 1937 roku.

Dzięki temu, że mamy już strefy wydzielone, gdzie uboju rytualnego od dłuższego czasu nie ma, możemy wskazać jakie szkody ustawa ta przynosi, bodaj na jednym odcinku, — na polu zmniejszenia konsumcji mięsa z bydła rogatego, a tym samym powoduje — brak surowca skórnego, tak nieodzownego dla obuwienia ludności w czasie pokoju, a cóż dopiero w czasie wojny.

Według pracy Inż. Z. Lipowskiego, wiceprezesa Polskiego Związku Przemysłowców garbarzy, członka komisji surowcowej przy Min. P. i H., Polska zajmuje w zużyciu obuwia niemal ostatnie miejsce (20-te). Na głowę ludności wypada około ½ pary. Pod względem zużycia obuwia wyprzedzamy tylko kraje o cieplejszym i łagodniejszym klimacie. Tylko przy wzroście ogólnego dobrobytu i stopy życiowej, ten nienormalny stan rzeczy ulec może poprawie.

Mimo tej znikomej produkcji obuwia, Polska nie jest w stanie osiągnąć samowystarczalności w skórach i musi je importować. Albowiem skór się nie wytwarza, jak mydło, czy płótno, lecz produkcja skór zależna jest od ilości ubitego bydła.

I tu leży sedno sprawy. Ogólna konsumcja mięsa w Polsce — wraz z wieprzowiną wynosi na jednego mieszkańca 21,6 kg. Miasta wydzielone dają inne, cyfry, bo w Warszawie spożycie na jednego mieszkańca wynosi 46,7, we Lwowie 43,5, w Poznaniu 43,5, a w Krakowie aż 59,6 kg.

A zatem ludność miejska, wskutek większej konsumcji mięsa przyczynia się do wzrostu uboju bydła, a tym samym do podaży tak podstawowego surowca w gospodarce pokojowej i zbrojeniowej — jak skóry surowe.

Konsumcja przedniego mięsa w miejscowościach o braku uboju rytualnego jest tam tak trudna do wprowadzenia, mimo nienawiści do Żydów, że wprost paraliżuje ubój bydła rogatego, na korzyść... trzody chlewnej, która surowca skórzanego nie dostarcza.

Dlatego też warto szczegółowo przytoczyć ostatnie dane Gł. Urz. Stat., według którego do uboju zwierząt gospodarskich od lipca do listopada 1938 r. poszło w całej Polsce 825,109 szt. bydła rogatego w tym 452,938 cieląt 1,263.939 szt. trzody chlewnej i in.

W krakowskim mamy liczne bekoniarnie (Kraków, Dębica, Tarnów i t. d.,) a mimo to ubój trzody chlewnej jest tylokrotnie niższy od tych trzech województw gdzie dla uboju rytualnego panuje numerus nullus. Natomiast z lepszymi cyframi w uboju bydła rogatego występują województwa południowe, gdyż ich ubój wynosi 40 proc. uboju całej Polski a zatem dominują w dostawie państwu surowców skórniczych, a to jest rzeczą b. ważną, jeśli się z punktu interesu państwa rozpatruje sprawę uboju rytualnego.

Skoro ubój bydła w południowych województwach jest bardziej dla Państwa korzystny, niż ubój wieprzy w województwach o zakazanym już uboju rytualnym, należałoby z tego — w sferach miarodajnych — wyciągnąć odpowiednie konsekwencje na przyszłość.

Wnioski, uchwalone w komisji sejmowej idą w kierunku niezwiększania kontyngentów na ubój rytualny, a nawet zaleca się stopniowo ubój ten ograniczyć, by do okresu 1944 ubój znikł...

A co się uczyni dla zaradzenia brakowi skór? O tym nie mówiono...

MENDEL SEELENGUT.

Przewódcy endeccy zrujnowali kilkudziesięciu kupców - Polaków

Jak prysł miraż straganowy w Łodzi

W „Łodzianinie" (łódzka mutacja „Robotnika") znajdujemy pod powyższym nagłówkiem następujący niezwykle znamienny artykuł:

„O tym, jak endecy łudzą i mamią masy mirażem „straganowym", świadczy historia „Chrześcijańskiej Hali Targowej" zbudowanej pół roku temu na Placu Boernera.

Impreza ta, będąca prywatnym interesem kilku działaczy endeckich, doprowadziła

do ruiny kilkudziesięciu drobnych kupców polskich,

którzy poszli na lep demagogicznych i oszukańczych haseł „narodowych".

Sprawa ta przedstawia się następująco: Latem ub. roku, w czasie porządkowania Pl. Boernera, endecy prowadzili hecę przeciwko dopuszczaniu na targ żydowskich straganiarzy i handlarzy. Gdy im się ta akcja nie udała, postanowili na Placu Boernera założyć własną endecką halę. Zakupili plac i wybudowali przeszło 70 straganów, przy czym rozpoczęli akcję werbunkową wśród drobnych kupców i handlarzy na rynku. Kilkudziesięciu handlarzy porwanych wymową endeckich działaczy wynajęło kioski. Wywieszono szyld „Chrześcijańska Hala Targowa" i dokonano otwarcia z wielką pompą. W czasie uroczystości poświęcenia przemówienie wygłosił między innymi jeden ze słynnych braci Szwajdlerów, wzywając obecnych do bezkompromisowej walki z Żydami. O wielce „ekonomicznym" podłożu całej tej imprezy świadczyć może fakt, że w czasie przemówienia p. Szwajdlera padały raz po raz okrzyki: „Bić Żydów"! „wytłuc Żydów" i t. p.

Cały teren, na którym mieściła się „Chrześcijańska Hala", oblepiony został endecką bibułą na temat „żydo-komuny" i aforyzmami w stylu ks. Trzeciaka.

Ale po poezji otwarcia następuje codzienna proza. Kupcy zaczynają wypatrywać klijentów. Ci, niestety,

rzadko zaglądają do endeckich kramów,

bowiem kupcy obciążeni wydatkami na endecką propagandą, ściąganymi z nich, muszą pod wyższyć ceny na towary. A przecież i endeccy „działacze" nie popierają „narodowego" handlu darmo, ot, dla czyichś pięknych oczu. Musi „pan sekretarz" coś z tego mieć, musi „panu prezesowi" coś kapnąć, no i inne figury ważne kręcą się koło tego straganowego problemu,

a każdemu trzeba rączkę posmarować...

No i nie długo trwała sielanka. Po kilku miesiącach drobni kupcy, którzy stojąc przedtem na rynku, jakoś, zarabiali na utrzymanie i jako tako im się powodziło, zwabieni przez endeków do „Chrześcijańskiej Hali",

stanęli na progu ruiny,

nie mogąc spłacić zobowiązań i weksli i nie mając poprostu na dzienne utrzymanie.

Coraz głośniej zaczęły się słyszeć głosy przeciwko przywódcom endeckim, którzy zrujnowali kilkudziesięciu kupców. „Pan sekretarz" i „pan prezes" przestali w ogóle się pokazywać, obawiając się poprostu, że mogą oberwać tęgie lanie od oszukanych i wywiedzionych w pole kupców.

Wreszcie w ub. miesiącu z szyldu

zmazano napis „chrześcijański",

zdarto wszystkie afisze i ulotki endeckie którymi płot i ściany straganów były gęsto, oblepione. Wielu kupców zrujnowanych zupełnie wróciło z powrotem na rynek. Właściciel endeckiej hali rozesłał już pośredników proponując wynajmowanie straganów kupcom

bez różnicy narodowości i religii.

Tak oto wygląda w rzeczywistości miraż straganowy, będący fundamentem endeckiej koncepcji „narodowej" Polski..."

Co zawiera rządowy projekt o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych?

Warszawa, 13. 3. (g. m.) Znajdujący się już pod obradami izb ustawodawczych rządowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych obejmuje nie tylko gospodarstwa wiejskie, ale również działalność przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych, i handlowych.

Uchwałą Rady Ministrów — gdy zajdzie tego potrzeba — mogą nastąpić zarządzenia normujące oraz poddające kontroli obrót towarowy i pieniężny, a także i działalność instytucyj z tym obrotem związanych, wprowadzające na rzecz państwa, lub wskazanych podmiotów prawnych wyłączność wytwórczości i obrotu surowców, półfabrykatów i fabrykatów, normujące wytwórczość i spożycie, nakazujące, względnie zakazujące wytwarzania lub przerobu niektórych produktów, wreszcie powołujące do życia przymusowe związki i zrzeszenia gospodarcze, mające na celu organizowanie wytwarzania, przetwarzania, gromadzenia i rozdziału przedmiotów świadczeń rzeczowych. Za przedmioty te uważa się tak rzecz ruchomą jak nieruchomą, jak również prawo do nich. Powszechnemu obowiązkowi świadczeń rzeczowych podlegają wszystkie osoby, w których posiadaniu na obszarze Państwa znajdują się przedmioty świadczeń rzeczowych.

Projekt ten ma charakter przygotowawczy. Zadaniem jego jest stworzenie podstaw prawnych dla przygotowania gospodarstwa społecznego do przejścia na gospodarkę wojenną przy możliwie najmniejszym wstrząsie. W inwestycjach koniecznych w tym celu partycypować będzie w pewnej mierze państwo, przyczem w razie niewykonania zarządzeń, władze przeprowadzą je w trybie administracyjnym.

Cennik hotelowy musi obejmować wszystkie świadczenia

Wobec braku miarodajnego wyjaśnienia co do możliwości doliczania do ceny pokoju w hotelu lub pensjonacie osobnych opłat za niektóre świadczenia, naczelna organizacja przemysłu hotelowego zwróciła się z odpowiednim memoriałem do władz. W odpowiedzi wyjaśniono ostatnio ze strony ministerstwa przemysłu i handlu, iż miarodajnym jest tu rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 15 września r. ub., które ustala, że cenniki w przemyśle gospodnim powinny wykazać ceny poszczególnych pokojów łącznie ze wszystkimi świadczeniami, jak pościel, światło, opał oraz telefon i łazienka (te ostatnie jeżeli stanowią część urządzenia danego pokoju).

W poruszonej przez organizację hotelarzy sprawie temperatury w pokojach, ministerstwo wyjaśniło, iż zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem ministra opieki społecznej w sprawie przepisów sanitarnych dla hoteli, ciepłota w pokojach, przeznaczonych dla gości nie może wynosić mniej niż 18 stopni C. Pismo ministerstwa przemysłu i handlu stwierdza ponadto wyraźnie, iż doliczanie do ceny pokoju kosztów dodatkowych: za zużycie światła elektrycznego (bądź też wstawiania oddzielnych liczników), za rozmowy telefoniczne, przeprowadzone z telefonu w pokoju wynajętym, lub za opał — jest niedopuszczalne.

Włochy podnoszą podatek od turystów i kuracjuszy

Podatek, opłacany we Włoszech (tak jak i w innych krajach) przez zatrzymujących się w ośrodkach kuracyjnych na dłuższy czas turystów i kuracjuszy był od szeregu lat przedmiotem stałych ataków ze strony uzdrowisk włoskich. Obecnie podatek ten nie tylko nie został zniesiony, ale niedawno ogłoszony dekret postanawia dalsze podniesienie stawek. Podatek w pensjonatach i hotelach płaci się za pobyt do 30 dni, pobyt zaś dłuższy jest wolny od podatku. Ustalono 6 klas podatku ze stawkami od pół do dwu i pół lirów dziennie.

—oo—

KRONIKA GOSPODARCZA

— **W nieskończoność przeciągają się rokowania handlowe z Francją.** — Z Paryża donoszą, iż trwają tam nadal rozpoczęte w dniu 14 lutego br. rokowania handlowe polsko - francuskie. Rokowania te mają na celu nie tylko kwartalne omówienie spraw kontyngentowych, ale przede wszystkim poczynienie zasadniczych reform w całym systemie wymiany handlowej między Polską i Francją. Aktualna jest mianowicie kwestia wprowadzenia częściowo systemu kompensacyjnego.

— **Palimy coraz gorszy tytoń.** — Wysokie ceny tytoniu w Polsce powodują stały spadek spożycia wyższych gatunków. W ciągu ubiegłego roku sprzedano w całym kraju tytoni przednich w ogólnej ilości 1.814 ton wobec 2.164 ton w roku poprzednim. Również i niższe gatunki okazują się za drogie dla społeczeństwa polskiego, co wywołało spadek konsumcji z 10.266 do 9.775 ton.

— **Zmarł dyrektor Banku Zachodniego.** — Zmarł w Warszawie dyrektor Banku Zachodniego, błp. Aleksander Moszkowski, przeżywszy lat 59. — Zmarły był przed objęciem stanowiska dyrektora w centrali — kierownikiem oddziału Banku Zachodniego w Łodzi.

— **Spadek produkcji przemysłowej w U. S. A.** — W lutym br. zaznaczył się dalszy spadek produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych A. P. Obliczony przez Federal Reserve Board wskaźnik produkcji przemysłowej w lutym br. przy usunięciu sezonowości wynosił (przy podstawie lata 1923/25=100) 99, wobec 101 w styczniu br. i 104 w grudniu 1938.

— **Zwiększenie eksportu nafty rumuńskiej do Francji.** — W Bukareszcie toczą się pertraktacje w sprawie zwiększenia wysyłek nafty rumuńskiej do Francji. Obecnie już eksport nafty rumuńskiej do Francji wynosi przeszło trzy czwarte całego wywozu nafty z Rumunii. Zauważyć trzeba, że w roku 1938 wywóz ten zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1937 o 161 miln. franków do kwoty 161 miln. franków, co tłumaczy się dużymi zakupami Niemców i Włochów w Rumunii.

— **Amerykanie szukają nafty w Danii.** — W okolicach miasta Holstebro na Jutlandii przygotowywane są obecnie największe wiercenia poszukiwawcze ropy, jakie kiedykolwiek podejmowano na północy Europy. Przygotowania opracowuje cały sztab inżynierów amerykańskich i duńskich. Po okolicach Holstebro jeżdżą samochody ze specjalnymi wbudowanymi aparatami pomiarowymi. Pod uwagę brany jest obszar, rozciągający się na przestrzeni ponad 50 km. Roboty te finansowane są przez jedno z amerykańskich konsorciów naftowych.

— **Podwyżka ceny cukrów Jawajskich.** — Jawajski syndykat cukrowniczy podwyższył cenę cukru przy eksporcie do Indii Brytyjskich o 10 centów, t. j. do 6.20 florenów za 100 kg. z dostawą do wschodniego wybrzeża i 6.15 fl. do zachodniego. — W r. nb. sprzedano na Jawie ogółem 252.790 ton cukru dla spożycia wewnętrznego i na eksport.

(g. m.)

Sytuacja gospodarcza Palestyny w oświetleniu konsulatu R. P. w Tel Awiwie

Terror arabski w wyższym stopniu dotknął ludność arabską niż żydowską

Warszawa, 13. 3. (g. m.) Bardzo ciekawy raport przesłał Ministerstwu przemysłu i handlu konsulat R. P. w Tel Awiwie o zagadnieniach gospodarczych w Palestynie. Z raportu tego wynika, że spadek przywozu w ub. roku niektórych artykułów, jak masła i jaj oraz drobiu, pozostaje w związku ze wzrostem ich produkcji krajowej **oraz propagandą produktów krajowych.** — Natomiast uderzający spadek przywozu owiec i baranów jest wyrazem sytuacji wśród ludności arabskiej, stanowiącej główny rynek konsumcyjny mięsa baraniego, a którą wojna domowa w **wyższym stopniu dotknęła ekonomicznie, niż ludność żydowską.**

Przywóz artykułów przemysłowych (z potrąceniem przywozu dla potrzeb wojska) spadł w r. 1938 w stosunku do r. 1937 o 27.7 proc. Spadek ten jest najbardziej widoczny w tych pozycjach, które wskutek działania transferu niemieckiego wzrosły w r. 1937 do granic nienormalnych, stwarzając znaczne zapasy. Jest to cały dział żelazny, a dalej maszyny oraz aparaty elektryczne. Obecnie niemiecki eksport transferowy dotyczy tych działów, w których surowce zagraniczne reprezentowane są w mniejszym stopniu, względnie takich, których produkcja nie pozostaje w związku z potrzebami przemysłu wojennego. Spadek objął także inne pozycje przywozu przemysłowego, jak dział tekstylny, chemiczny itd., z wyjątkiem grupy pojazdów mechanicznych.

W przywozie surowców do Palestyny, spadek wyniósł 29 proc. Zaznaczył się on najpoważniej w pozycji węgla. Ponieważ przywóz węgla przeznaczony jest głównie na potrzeby przemysłu, przeto spadek jego można tłumaczyć kurczeniem się działalności niektórych zakładów przemysłowych, zwłaszcza tych, które położone poza rejonem wielkich miast, narażone są na zamieszki wewnętrzne.

Eksport palestyński za rok 1938 uległ stosunkowo nieznacznemu spadkowi (o 16 proc.) w stosunku do r. 1937, uzyskując zresztą wyższe cyfry, nie tylko niż w r. 1936, ale i w 1935. Wynosił on w 1938 r. £ p. 5020 tys.

Spadek nastąpił w pozycjach: artykuły spożywcze, napoje, tytoń oraz w grupie surowców, wydobywanych z Morza Martwego (sole potasowe, brom).

Głównym klientem handlu Palestyny jest Anglia, która jest zarazem głównym odbiorcą towarów palestyńskich (w 49 proc.), jak i dostawcą dla rynku palestyńskiego (w 30 proc.). Dalsze po Anglii zajmują główne miejsce w imporcie Palestyny: Niemcy, Rumunia, Syria, Stany Zjednoczone, posiadłości Brytyjskie, Egipt, Polska i Czecho-Słowacja; a w eksporcie Palestyny: Holandia, Syria, Belgia, Szwecja, posiadłości Brytyjskie, Polska i Rumunia.

Charakterystyczną cechą handlu zagranicznego Palestyny jest brak zwykłej współzależności między importem oraz eksportem w obrotach z poszczególnymi krajami. Podczas gdy w imporcie Palestyny główne miejsce zajmują kraje, będące tylko drobnymi odbiorcami towarów palestyńskich — jak: Niemcy, Rumunia, Syria, Stany Zjedn., Egipt, Japonia lub Irak, jednocześnie w eksporcie palestyńskim coraz poważniejsze pozycje zajmują kraje, których bilans handlowy jest z Palestyną wybitnie ujemny — jak: Holandia, Szwecja, Norwegia. Ostateczne saldo bilansu handlowego jest jednak dla Palestyny wybitnie ujemne. W r. 1938 saldo to, już po zaliczeniu na rzecz eksportu, reeksportu, wynosiło £ p. 8.559 tys. Było ono niższe, niż w latach ubiegłych (1937 r. 9.454.000, w 1936 r. 9.711.000, w 1933 r. 13.337.000), co spowodowane zostało zmniejszonym zapotrzebowaniem na towary zagraniczne, częściowo też rezultatem propagandy nabywania produktów palestyńskich.

Dalszym charakterystycznym dla handlu Palestyny objawem, jest okoliczność, że **najkorzystniej układają się jej obroty z odległymi krajami północnej Europy, jak: z Wielką Brytanią, Holandią, Belgią, krajami skandynawskimi oraz Polską,** najgorzej zaś — o ile się pominie Niemcy — obroty ze stosunkowo bliskimi krajami lewantyńskimi i śródziemnomorskimi, jak Syrią, Egiptem, Rumunią, Bułgarią, Jugosławią, Włochami lub Francją. Pochodzi to stąd, że Palestyna wciąż jeszcze jest krajem o produkcji przeważnie rolniczej, typowej dla innych krajów śródziemnomorskich.

W więzieniu — jak w raju

Jedno z najnowocześniejszych w Stanach Zjednoczonych więzień znajduje się w mieście Mac Alester w stanie Oklahoma Więźniowie żyją tam w takim komforcie, iż nie łatwo im chyba uczuć skruchę w tym miejscu pokuty za grzechy...

Podczas posiłku, podawanego w hali, przypominającej olbrzymie audytorium, gra orkiestra więzienna, skadająca się z 45 ludzi, a muzyka jest równie wspaniała jak i jedzenie. Na podwórcu znajduje się skład, w którym można dostać po niskich cenach „łagodnych“ trunków, papierosów itp. Więźniowie mają rozsąd nie wyznaczone godziny pracy, a za specjalne roboty otrzymują dodatkowe wynagrodzenie, toteż niektórzy skazańcy zarabiają tyle, że mogą utrzymać swoją rodzinę, zaopatrując ją w niezbędne pieniądze na życie.

Więźniów zamyka się w ich celach tylko podczas przepisowych godzin snu. Śpi się we wspaniałych, nieskazitelnie czystych łóżkach, w warunkach takiego luksusu, o jakim nie śniło się napewno żadnemu z więźniów, gdy byli na wolności....



KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 13 marca. Pszenica jednolita czerwona 21.50 21.75, biała 21.50—21.75, zbierana 20.50—20.75, żyto standart I 15.25—15.50, standart II 14.50—14.75, jęczmień jednolity 18—18.75, przemiałowy 17—17.50, pastewny 16.75—17, owies niezadeszczony 17.75—18.50, standart I (lekko zadeszczony) 16.50—17, standart II (zadeszcz. dop.) 16.25—16.50, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 42—44, wyciągowa 35 proc. 41.50—43.50, gat. I. 50 proc. 30—40, gat. IA 65 proc. 35—36, gat. 35—65 proc. 33—34, gat. II 50-60 proc. 30.25—30.75, gat. II 50-65 proc. 29.25—29.75, gat. II 60-65 proc. 23.75—24.25, pastewna 14.25—14.50, razowa 95 proc. 28.75—29, mąka żytnia okr. Krakowskiego gat. IA 55 proc. 26—26.50, razowa 95 proc. 23.50—23.75, mąka żytnia okr. Poznańskieg gat. IA 55 proc. 26—26.50, otręby pszenne standartowe miałkie 11.50—11.75, srednie 11.25—11.50, żytnie standartowe 10.50—10.75, jęczmienne 10.50—11. Obroty i tendencje: pszenica 5 spokojna, żyto 32.5 spokojna, jęczmień — spokojna, owies 10. Ogólny obrót 430 ton. Tendencja ogólna spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 13 marca. Żyto 14.35—14.60, owies pierwszy standart 15—15.40, owies drugi standart 14.40—14.90, otręby pszenne grube 13—13.50, otręby pszenne średnie 11.50—12.25, otręby żytnie 10.50—11.50, otręby jęczmienne 11.25—12.25. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 285 spokojna. żyto 700 spokojna, jęczmień 165 spokojna. owies 70 spokojna. Ogólny obrót: 2012 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 13 marca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 130.50, Bank Zachodni 40.— Bank Handlowy 58, Ostrowiec 83—88.50, Modrzejów 23.25—23—23.25, Cukier 42.25—42, Zieleniewski 78—79, Starachowice 62, Węgiel 43.25—43. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 67.50, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 87.25, II em. 87, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 101, 5 proc. poż. konwersyjna drobne 67.50—68.50, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 68.25, odc. drobne 68.12½, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 44. Tendencja niejednolita.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie Ser. V 65.25—65.50, 5 proc. listy m. Warszawy stare 77, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1933 73.25—74, drobne 75. Tendencja nieco mocniejsza.

Dewizy: Bruksela 89.10 Amsterdam 281.30, Londyn 24.86, Nowy Jork czek 5.30, Nowy Jork kabel 5.30¼, Oslo 125.05, Paryż 14.07, Sztokholm 128.10, Zurych 120.55. Tendencja niejednolita.

ZOSTAŁ PASEREM... Z MUSU

Tajemnice świata paserów i złodziei

Czwarty dzień procesu w Krakowie

Przesłuchanie oskarżonych w sensacyjnym procesie krakowskim postępuje obecnie naprzód w szybkim tempie. Pierwsi czterej oskarżeni zostali już przesłuchani, reszta oskarżonych nie będzie przypuszczalnie długo zeznawać. Należy się więc liczyć z tym, że do czwartku — na który to dzień wezwani są pierwsi świadkowie — przesłuchanie oskarżonych będzie ukończone.

Zeznania oskarżonych budzą duże zainteresowanie, ile że odsłaniają ciekawe kulisy „świata podziemi". W tych warunkach publiczność na galerii, rekrutująca się w dużej mierze z elementów, które zawarły już znajomość z kratkami sądowymi, przysłuchuje się z zainteresowaniem przebiegowi rozprawy.

Wczoraj ukończono na wstępie przesłuchanie osk. Toszy, który na początku rozprawy odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców.

Szeroko roztrząsana jest sprawa kradzieży, na szkodę Kazimierza Wojciechowskiego, — zam. przy ul. Pańskiej 12. Dnia 17. 11. 1934 — skradziono z tego mieszkania 3 ubrania i 3 złote pierścionki, łącznej wartości 1200 zł.

Do prowadzenia tej sprawy wydelegowano przod. Toszę, który po trzech dniach zwrócił rzeczy, twierdząc, że zostały one porzucone przez nieznanego osobnika, którego ścigał nad Wisłą. Za odzyskanie tych rzeczy Tosza dostał nagrodę.

W toku śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Osk. Klimek zeznał bowiem, że rzeczy pochodzące z kradzieży u Wojciechowskiego znalazły się w posiadaniu Korpaka i od niego zabrał je Klimek, który przyniósł je do Wydziału Śledczego.

Tosza przyznał, że istotnie zwrócił się w tej sprawie do Korpaka, aby ten postarał się o odzyskanie rzeczy skradzionych. Korpak przyrzekł to uczynić i po trzech dniach rzeczy do Wydziału Śledczego dostarczył. Za tę czynność Korpak otrzymał wynagrodzenie.

Wojciechowski zeznał, że gdy przed 4-ma laty został okradziony, przybył do niego wywiadowca Tosza i przyjrzawszy się śladom palców oświadczył, że zna złodzieja.

Po kilku dniach Wojciechowskiemu wydano większość skradzionych rzeczy. Wobec tego złożył Wojciechowski na ręce komisarza pewną nagrodę, a Tosza po kilku dniach przyszedł do niego i podziękował mu za nią.

Prok. przedstawia oskarżonemu ten stan faktyczny i zapytuje: Więc jak to było naprawdę z tym odzyskaniem rzeczy?

Osk. Dostałem od Korpaka informacje, że złodziej ma tam przyjść z rzeczami, wobec czego zaczaiłem się i począłem go ścigać. Złodziej porzucił rzeczy i tak je odzyskano.

Przew.: No dobrze. Ale Korpak miał kiosk, tam przychodzili różni ludzie. Mógł np. przyjść chłop po papierosa, a pan wziął go za złodzieja. Po czym poznał pan tego człowieka? Czy miał on jakieś szczególne znaki? Może przyszedł na spotkanie z paserem z kwiatkiem w butonierce?

Było umówione z Korpakiem, że gdy osobnik ten przyjdzie, to Korpak ma mi dać znak. Tak się stało.

Wotant dr. Bartynowski: Panie Tosza. Pan miał opinię dobrego wywiadowcy. Niech się pan tutaj nie przedstawia jako zły wywiadowca.

Prok.: Dlaczego na aktach sprawy kradzieży u pana Wohla była notatka „nie podawać do prasy"? Co trzeba było zataić przed prasą, czy to, że p. Wohl dał 500 zł. nagrody?

Osk. milczy

Prok.: Czy mieliście z Piskorem stałą taksę którą płaciliście Korpakowi i Klimkowi? — Nie

— A dlaczego w sprawie Fleischera, Horowitza i innych braliście zawsze 10 proc. dla Korpaka i Klimka? Dlaczego zawsze taką „dziesięcinę"

Osk. milczy.

— To już tak zwyczajowo, jak ustawowe 10 proc. za znaleźne.

W pewnym momencie dochodzi do incydentu. Gdy osk. Tosza daje wciąż odmienne wyjaśnienia, obrońca jego dr. Rappaport wtrąca:

— On już jest taki pomylony, że sam nie wie co mówi

Przewodniczący: Panie obrońco, nie udzieliłem panu teraz głosu.

— Czy jakieście wypłacali „honoraria" Korpakowi i Klimkowi, czy braliście zawsze od nich pokwitowania? — Jak brali pieniądze policyjne, to dawali pokwitowania.

Na pytanie obr. dr Markowicza osk. Tosza przyznaje, że były dwa konkurujące ze sobą odłamy wywiadowców, z których jeden odbierał drugiemu konfidentów.

Obr. dr Rappaport zmierza do ustalenia, w jakich warunkach pracował oskarżony. Tosza stwierdza, że praca była ciężka.

— Czy gdybyście chcieli zawsze postępować tak, jak nakazuje litera prawa, czy mielibyście możność to uczynić? — Bardzo trudno.

— W jakim nastroju pan jest od chwili, kiedy pan dostał akt oskarżenia? — Jestem przygnębiony.

— Czy zrozumiał pan pytania prokuratora? — Nie wszystkie.

Prok. dr Pęchalski: Którego to pytania pan nie rozumiał? — Nie pamiętam teraz.

— Ale pan zawsze odpowiadał? — Nie zawsze pamiętałem dokładnie, bo to są rzeczy stare.

— A to, o co pyta pan obrońca, to są rzeczy nowe.

„Nie jestem baciarem"

Na tym ukończono przesłuchanie osk. Toszy, po czym zeznaje następny oskarżony Stan. Korpak, który nie przyznaje się do winy.

Przew.: Czy trudnił się pan paserstwem?

— Byłem terroryzowany przez policję. Paserowałem tylko na polecenie. Zamykano mnie, siedziałem w sądzie i „wypożyczono" mnie do policji. Ja się na to nie godziłem, ja nie jestem „baciarem". Ja mam żonę i dziecko, ja chciałem uczciwie pracować. Zmuszono mnie, abym został konfidentem.

— Jakie wynagrodzenie pan pobierał?

— Pracowałem dla „dobra ogółu". Przecież te drobne kwoty, to były po prostu śmieszne. Większą kwotę dostałem tylko po sprawie futer u p. Wohla.

— Dlaczego pan zataił u sędziego śledczego, że pan w sprawie p. Wohla otrzymał większą kwotę?

— Bo nie chciałem, aby się to rozeszło po celi.

Z kolei osk. w dłuższym wywodzie skarży się na to, że go zmuszano do uprawiania procederu konfidenta i zeznawania w różnych sprawach. Informowanie oskarżonego polegało na tym, że gdy dowiedział się o jakimś przestępstwie, to szedł dowiadywać się o tej sprawie.

W dalszym ciągu stwierdza osk., że chodził wśród ludzi i przedstawiał się jako paser, aby w ten sposób zdobywać wiadomości.

— Proszę pana, przestępcy mówią, że pan ich terroryzował, że pan płacił wśród paserów najniższe ceny, ale jeśli ktoś się nie godził, to pan ich wykańczał? — Nieprawda.

— Czy prawdą jest, że pan mówił złodziejom, że z panem mogą bezpiecznie pracować, a gdy wpadną, to dostaną adw. Soehnela jako obrońcę? — Nieprawda.

— Czy prawdą jest, że organizował pan wyprawy złodziejskie i dawał narzędzia do włamań? — Nieprawda.

— Czy interweniował pan za zapłatą w sprawie zwolnienia ludzi z aresztów Wydziału Śledczego lub Sądu Grodzkiego? — Nie.

— Czy dawał pan komuś z przestępców obrońcę? — Święchowi, którego zatrzymano obok mojego domu, aby się niczego nie domyślał, dałem obrońcę dr. Soehnela.

— Czy z więzienia przesyłał pan „grypsy" do swego obrońcy? — Ja już w kilka dni po aresztowaniu uzyskałem „widzenie" z żoną, pocóż więc miałbym posyłać kimś „grypsy"? Mogłem przecież przez żonę wszystko załatwić.

— No dobrze, ale z żoną widywał się pan w obecności strażnika i to przez siatkę.

— Ja mam takie sposoby, że i wtedy potrafię wszystko powiedzieć. (Wesołość na sali).

Osk. Korpak przechodzi pokrótce w swych zeznaniach poszczególne wypadki objęte oskarżeniem, zeznając często odmiennie, aniżeli w śledztwie.

Przew.: Jak często bywał pan w Wydziale Śledczym? — Gdy dostawałem telefonogram, to szedłem.

— Pan ma telefon? — Nie. Telefonowano do mnie do szpitala Bonifratrów.

Prok.: Powiedział pan, że terroryzowano pana z policji. Może pan powie, którzy wywiadowcy pana terroryzowali?

Oskarżony wylicza nazwiska dwóch wywiadowców, twierdząc, że często przeprowadzali u niego rewizje.

„Taka jest historia cała"

Przewodniczący wskazuje Korpakowi na szereg sprzeczności, jakie zachodzą między jego zeznaniami na rozprawie i zeznaniami w śledztwie.

— Dlaczego sprawę kradzieży u p. Wohla przedstawił pan inaczej dzisiaj, aniżeli w śledztwie? — Bo wtedy siedziałem we wspólnej celi i bałem się.

— Stwierdzam, że w czasie gdy słuchano pana w śledztwie, przebywał pan w oddzielnej celi. Czy widywał się pan w więzieniu z Piskorem? — Nie.

— Naturalnie, że nie. I dlatego pan, Piskor i Tosza zeznawaliście w śledztwie każdy coś innego, a teraz zeznajecie jednakowo. I jeszcze przyjdzie Klimek, a wówczas będzie komplet.

Na wniosek obrony przewodniczący konfrontuje osk. Korpaka z osk. Piskorem dla stwierdzenia, ile otrzymał Korpak za dostarczenie zegarka, skradzionego urzędnikowi policyjnemu Przewłockiemu.

Przew.: Piskor twierdzi, że dał panu za to 50 zł i to w pięciu ratach miesięcznych po 10 zł. Czy to prawda? — Nie mogę sobie tego przypomnieć.

W dalszym ciągu zeznaje osk. Klimek, który podobnie jak i poprzedni trzej oskarżeni, nie przyznaje się do winy. Informatorem policji został na polecenie naczelnika Pollaka i był w kontakcie z wywiadowcami Piskorem, Toszą i Kilsiem. Paserstwem — jak twierdzi — nie trudnił się. Na pytanie przewodniczącego, czy przestępcy przynosili do niego skradzione rzeczy, odpowiada, że nie pamięta.

Przewodn.: Co pana skłoniło do tego, że został pan informatorem policji? Czy korzyści materialne? — Korzyści materialnych dość tam było. Finansowe nie były wielkie, ale zawsze coś...

„J'ACCUSE" B. PREMIERA BARTLA

Wstrząsające słowa prawdy o sytuacji na wyższych uczelniach. —

„Dalsze trwanie tego stanu nie jest możliwe!"

Warszawa, 13. 3. PAT. W dyskusji na plenum Senatu zabrał głos sen. prof. Bartel, który oświadcza na wstępie: Jeden z najświetniejszych umysłów ginącej epoki, myśliciel i artysta o sercu czystym, jak serce dziecka, Stanisław Witkiewicz, ojciec, wypowiedział zdanie, które narzuca mi się, jako smutna prawda na odcinku mojej pracy zawodowej z niezwykłą siłą i wyrazistością.

„Jeżeli — mówi on — w obyczajach danego społeczeństwa ludożerstwo jest zjawiskiem normalnym, jeżeli jest uznane za godziwy i moralny sposób odżywiana się z polędwicy bliźniego, nie poniża tego, kto ją zjada. Jeżeli jednak ludożerstwo uznane jest za czyn zły i podły, a jednak ktoś, zjadając polędwicę bliźniego, może nie tylko bezkarnie istnieć wśród społeczeństwa, ale nawet posiadać jego szczególne względy, dowodzi to zupełnej sprzeczności pojęć i czynów, dowodzi, że stan tego społeczeństwa jest bardzo lichy".

Przez szereg lat hyperboliczne

zjadanie polędwicy

zarówno żydowskiej jak i polskiej uchodziło w społeczeństwie akademickim za czyn normalny. Będzie zasługą ciał ustawodawczych i rządu, jeśli nastąpi powrót do

normalniejszego pojmowania obowiązków wobec kultury i człowieka.

Wystąpienie moje na komisji spotkało się też z dezaprobatą profesorów, którzy są sympatykami t. zw. młodzieży narodowej. Rektor Politechniki przeprowadził uchwałę senatu, która nie wymieniając mego nazwiska, potępiła moje wystąpienie. Później zapadła druga uchwała, że owo potępienie nie stosuje się do mojej osoby. Ta druga uchwała

nie została ogłoszona.

Nastąpiły wyrazy wrogich do mnie uczuć w uchwałach towarzystw samopomocowych. To wszystko ilustruje atmosferę, jaka panuje we Lwowie.

Fakt przeciągania się studiów politechnicznych istniał także przed wojną. Obliczono, że przeciętnie potrzeba było 13,8 lat na wykształcenie jednego inżyniera spośród wszystkich zapisanych. Według tej samej metody obliczenia po wojnie okazuje się, że dla poszczególnych lat naukowych liczby te wahają się od 4,5 do 25,6. Średnio wypada dla wydziału architektonicznego 13,3 lat, dla inżynierii 11,5, dla wszystkich wydziałów Politechniki 10,2. W rzeczywistości tylko pewna część studentów dochodzi do dyplomu, a reszta po większej lub mniejszej ilości lat, rezygnuje ze studiów. Na 100 nowowstępujących otrzymuje dyplom 30—36 osób. Współzawodnictwo liceów technicznych, gdzie dyscyplina szkolna zastąpi swobodę nieuczenia się, może doprowadzić do uzdrowienia stosunków.

Jakie są przyczyny tego marnotrawstwa czasu, energii i pieniędzy na Politechnice?

Po pierwsze: Niedostateczne przygotowanie większości kandydatów, przy czym przygotowanie kobiet jest procentowo lepsze. Kobiety są też bardziej pracowite i na ogół inteligentniejsze od studentów mężczyzn.

Po drugie: Ubóstwo znacznej części młodzieży płci męskiej spotęgowane wysokimi opłatami szkolnymi.

Po trzecie: Przeciążenie młodzieży materiałem naukowym.

Po czwarte: Operacje polityczne, prowadzone przez garstkę awanturników, posługujących się wszelką bronią od potwarzy do skrytobójstwa.

Omówiwszy trzy pierwsze przyczyny fatalnego stanu rzeczy, sen. Bartel przeszedł do obszernej analizy czwartej

przyczyny stanu chorobowego naszego życia akademickiego

— mianowicie — do operacyj politycznych prowadzonych przez GARSTKĘ awanturników. Mówca stwierdza, że ten stan chorobowy życia akademickiego jest najbardziej zaogniony i że

dotychczasowa terapia, polegająca na nalepianiu plastrów, nie przyniesie zdrowia.

A plastrują już od lat rektorzy, senaty akademickie i p. minister. Tymczasem rana ropieje i zatruwa bodaj że coraz bardziej organizm.

Ocena sprawy, diagnoza, stanie się łatwiejsza, jeśli zaprzestaniemy uważać młodzież za ciało jednorodne. Nie są nim także i grona profesorskie. Ulegamy tu sugestiom jednej partii politycznej, dla której traktowanie zbiorowiska akademickiego, jako ciała jednorodnego, jest bardzo dogodne. Anektuje ona tym sposobem, popełniając zwyczajne oszustwo, całą młodzież dla siebie, dla swoich partyjnych celów. Uważa się za reprezentantkę całej młodzieży akademickiej WBREW JEJ WOLI. A tymczasem, tak jak społeczeństwo — tak też i młodzież składa się z grup o różnych światopoglądach, o różnym pojmowaniu swych obowiązków wobec Boga i bliźnich, wobec siebie i społeczeństwa. To samo odnosi się do profesorów. Byłoby błędem uważać

świat profesorów akademickich za pozbawiony małych namiętności i błędów ludzkich: Próżność, snobizm, wygoda, egoizm i zmaterializowanie nie w mniejszym panują tam stopniu, aniżeli w innych ośrodkach ludzkich.

Stosunek też profesorów do anarchistycznych wystąpień studentów zależy oczywiście od indywidualności, tak bardzo w tym świecie różnolitej.

Dopiero przez rozszczepienie świata studentów i świata nauczycielskiego na wszystkie kolory, można rozpatrywać i rozumieć panujące w świecie akademickim stosunki. Barwy te mieszają się w licznych stosunkach i dają w wyniku zjawiska niekiedy dziwaczne, a czasem potworne. W odniesieniu do młodego pokolenia popełnia się — moim zdaniem — błąd kapitalny, polegający na eliminowaniu akademików od reszty młodzieży. Stworzono w ten sposób jakąś szczególnego rodzaju elitę, w której główną cechą jest to, że

za wielkie pieniądze podatników stosunkowo mała jej część, bo zaledwie 1/3 dochodzi do lepszej pozycji społecznej.

Słowo „młodzież" stało się synonimem młodzieży akademickiej. „Młodzież" wyszła na ulicę, „młodzież pobiła Żyda", „młodzież rozrzuciła ulotki" — a wiadomo, że odnośna notatka dziennikarska ma na uwadze młodzież akademicką.

Chyba jeden wzgląd usprawiedliwiałby w naszych stosunkach wyróżnianie akademików od reszty młodzieży uczącej się i pracującej, a tym byłby wzgląd na zachowanie się pewnej jej części w murach uczelni i poza nimi wobec kolegów, profesorów, władz akademickich, władz państwowych, a nawet państwa. Jest to wyróżnienie mało zaszczytne, które oby najrychlej znikło.

Opinia publiczna

zbudziła się już i zrozumiała, że dalsze trwanie tego stanu nie jest możliwe.

Przecież na miłość Boską, ta młodzież przejmie moralne i faktyczne kierownictwo państwa — czyż gwałt, pakła z ołowianym zakończeniem, skrytobójczy nóż, ostatnio zaś fosfor rozpuszczany w dwusiarczku węgla, oszczerstwa, anonimowe ulotki, czy to mają być legitymacje tego wysokiego posłannictwa?!

Niechaj wolno mi będzie wyrazić w tym miejscu całkowitą solidarność z jedną bodaj myślą, wypowiedzianą przez najświeższego polskiego faszystę p. Ferdynanda Goetla: „Kto myśli o gwałcie bez wewnętrznego wstydu, ten utracił na pewno poczucie człowieczeństwa". Słyszałem zdanie, że w tych gwałtach, a są tacy, którzy nazywają to walką — wyrabia się duch bojowy, energia. Jeszcze jeden śmiały krok w tym rozumowaniu, a użyjemy zwrotu „duch rycerski". Apercepcja takiego rozumowania i takiej anamorfozy etycznej leży poza moimi możliwościami i dlatego z obecnym stanem rzeczy

podjąłem walkę nie od dzisiaj,

jak to się może zdawać, lecz jeszcze w r. 1931.

Podjąłem walkę z beszczeszczeniem świątyni nauki, z lekceważeniem, łżeniem i poniewieraniem władz akademickich przez zorganizowaną, sprzysiężoną grupę rozpolitykowanych młodzieńców, ale także walkę z pobłażliwością tychże władz wobec gwałtów i anarchii.

Rektorem Politechniki lwowskiej był wówczas człowiek o niezwyczajnych walorach umysłu, serca i charakteru. Byłem w tym czasie członkiem Senatu Politechniki i z prawdziwym podziwem obserwowałem, jakimi ofiarami ze swego zdrowia płacił rektor Gabriel Sokolnicki za wolę utrzymania powagi swego urzędu i za zdecydowane stanowisko wobec prób narzucenia mu gwałtem i terrorem postępowania odpowiadającego partyjnym kanonom władców samopomocowej instytucji młodzieży, która z założenia nie powinna posiadać żadnych cech organizacji politycznej, co więcej,

ciężka obraza rektora została wtedy zlekceważona przez senat akademicki.

Wystąpiłem z protestem do Ministerstwa, w którym powiedziałem, że senat Politechniki postępowaniem swoim złożył z własnej woli samorząd szkoły w ręce przewodniczących i referentów wieców pewnej części młodzieży, a w zajętym przez niego stanowisku wyraziła się zupełna BEZSIŁA dzisiejszego ustroju szkoły akademickiej wobec

naporu demagogii,

rządzącej częścią młodzieży i godzącej w powagę, spokój i możność spełniania zadań, do których powołane są szkoły akademickie.

Odtąd co pewien czas zachodziły na terenie Politechniki wypadki, które musiały wywołać oburzenie, a nawet wstręt.

— Ile pan dostawał? Dziesięć, piętnaście lub dwadzieścia złotych.

— W aktach jest tylko kwit na 10 złotych?

— Eee, musi być więcej.

— W poprzednich zeznaniach podał pan, że nie miał z tego korzyści materialnych, tylko najadł się strachu. Więc co pana skłoniło do tego? — Robiłem to, aby nie mieć z policją do czynienia.

W śledztwie powiedział pan, że trudnił się wywiadem przez 10 lat, aby otrzymać posadę w policji dla kogoś ze znajomych. Czy ktoś z z pańskich znajomych otrzymał posadę w policji? — Nie.

Osk. Klimek przechodzi następnie poszczególne wypadki, objęte aktem oskarżenia i kończy swe zeznania zwrotem:

„Taka jest historia cała!" — co wywołuje humor na sali rozpraw.

Po udzieleniu przez osk. Klimka odpowiedzi na szereg pytań, przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

WIDZIAŁEM NA KORYTARZACH SZKOŁY W KAŁUŻY KRWI LEŻĄCYCH POBITYCH STUDENTÓW ŻYDÓW I PRZECHODZĄCYCH OBOK NICH Z CYNICZNYM UŚMIECHEM STUDENTÓW ARYJCZYKÓW NAZAJUTRZ PO ICH POWROCIE Z CZĘSTOCHOWY.

Załatwiono tym sposobem problem żydowski w Polsce. Zoologiczna nienawiść podała rękę głupocie i w imię frazeologii patriotycznej budowała zręby nowej Wszechpolski.

Nie darowano nawet trupom: Pogrzeb odznaczonego orderem wojennym Virtuti Militari oficera żydowskiego, w którym wzięła udział reprezentacja armii, został zbeszczeszczony, obrzucony spluwaczkami z okien domu akademickiego. Dzień 1 maja 1938 r. dał sposobność patriotycznego wyładowania się grupie studentów, która obrzuciła pochód robotniczy pociskami wybuchowymi i cegłami. Bomba urwała robotnikowi rękę, a wielu ciężko poraniła. Bandyci atakujący zza ogrodzenia Politechniki, uszli bezkarnie. Profesor, o którym było wiadomo, iż potępia te zbrodnie, że śmie mieć odwagę przeciwstawiania się im, był przedmiotem oszczerstw i insynuacji.

Mogę dać próbki metod działania tych „szlachetnych patriotów". Przytrzymałem przed wykładem młodzieńca, który wziąwszy na siebie rolę gospodarza w mojej sali wykładowej, wydawał dyspozycje. Wylegitymowałem go i sprawę oddałem rektorowi. Sąd dyscyplinarny pod przewodnictwem seniora profesorów relegował winnego z Politechniki lwowskiej. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku pojawiły się ulotki pełne oszczerstwa, zwróconych przeciwko sędziom, — mniej ważne — że także przeciwko mnie, o którym — były to najłagodniejsze słowa używane w odniesieniu do mojej osoby — pisano, dyskwalifikując mnie „ten człowiek dość powiedzieć, że był kilkakrotnym premierem rządów sanacyjnych".

Ale niech Wysoki Senat nie sądzi, że takie dusery prawi się wyłącznie ludziom obozu Piłsudskiego. Proszę posłuchać, co ta młodzież sądzi o profesorze Stanisławie Grabskim, człowieku, który przez całe swoje pełne trudu i poświęcenia życie pracował w obozie narodowo-demokratycznym.

Cytuję dosłownie: „Zebrani na wiecu w dniu 17 maja 1938 przestrzegają ogół polskiej młodzieży akademickiej przed próbami dywersji i rozkładu jaki od kilku lat usiłuje wnieść na nasz teren bankrut polityczny, p. Stanisław Grabski, który nie waha się grać na najniższych instynktach młodzieży, byleby osłabić szeregi narodowe, a wzmocnić front obrony żydowskiego posiadania w Polsce" (wesołość).

Rektor, który chciałby rządzić bez uwzględnienia dyrektyw prezesów bratnich pomocy i czytelni akademickiej, instytucyj będących w rękach t. zw. „młodzieży narodowej" i powodującej się zasadami bezwzględnej nietolerancji i ekskluzywności — taki rektor popadał w niełaskę, był

narażony na pełne oszczerstw ataki odpowiedniej prasy, na gwałty ze strony szturmowych oddziałów studentów.

Uznanie studentów znajdzie natomiast rektor, który

zawiadomiony o mającym nastąpić poszukiwaniu broni w Domu Techników zjawi się tam w towarzystwie prezesa Bratniej Pomocy

i dzielić będzie z nim funkcje związane ze swoim urzędem.

Dzieje rektoratu prof. Kulczyńskiego GODNE SĄ UWIECZNIENIA, jako wykładnik panujących u nas stosunków. Powtórzyła się w zwiększonej jeszcze bardziej karykaturalnej skali historia jaką obserwowaliśmy na Politechnice w okresie rektoratu prof. Sokolnickiego. Opuszczony przez Senat, znieważony bezkarnie przez ludzi, uważających się za obrońców autonomii, rektor Kulczyński USTĄPIŁ, nie znalazłszy należytego poparcia swych usiłowań w Ministerstwie. Nie wątpię, że p. minister ocenia trafnie stan rzeczy w szkołach akademickich i widzi zło, które z tego stanu płynie — nie mniej jednak z żalem stwierdzić muszę, że

ocena ta nie znajduje odpowiedniego wyrazu w dotychczasowych działaniach.

W rezultacie zuchwalstwo awanturników przynosi coraz większe szkody nauce i szkolnictwu.

Zaczęło się od Żydów,

których towarzystwo miało rzekomo wpływać

destrukcyjnie na czyste, szlachetne dusze wszechpolskiej młodzieży.

W przerwach między jednym gwałtem na Żydach, czy to na Polakach, rozprawiano się to z rządem, to z poszczególnymi ministrami. Anonimowa ulotka stała się bronią codzienną, bezczelne, bezkarne mowy na wiecach legalnych i nielegalnych dopełniały całości operacyj. Za ułamek tych oszczerstw, a często za niezręczne słówko krytyki, siedzą inni ludzie latami w więzieniu.

A może Wysoka Izba zechce przysłuchać się tonowi ogłoszeń Senatu do młodzieży: „Cytuję: „Senat Politechniki lwowskiej na posiedzeniu zwyczajnym w dniu 18 listopada 1938 r. dając wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu szkalowania władz akademickich i członków grona profesorskiego w rozpowszechnionej ostatnio ulotce z powodu prób dzikiego terroru względem obradującego Senatu Politechniki i z powodu ohydnych i zbrodniczych napadów na współstudiujących, zawiesza wykłady i ćwiczenia z dniem 19 listopada b. r. aż

W tym miejscu sen. Bartel oświadcza:

To już nie głos jednostki, nie głos „wroga" młodzieży, lecz głos senatu akademickiego, reagującego w ten sposób na pocisk rzucony do pokoju, sąsiadującego z salą, gdzie obradowało owo autonomiczne ciało akademickie.

Zarówno senaty akademickie, jak Ministerstwo mają w tych wypadkach zawsze jedno i to samo lekarstwo: Zawieszanie wykładów i ćwiczeń i odwieszanie ich po pewnym czasie. Zabawa trwa już całe lata,

czyniąc z nauki parodię, a z szkoły akademickiej arenę dzikich wyczynów.

Obraz stosunków — powiada mówca — nie byłby pełny, gdybym nie zapoznał Wysokiej Izby z bronią, którą posługuje się grupa studentów, używająca firmy „polska młodzież akademicka" a którą są ULOTKI. Mówca przytacza próbki stylu i poziomu tych ulotek podnosząc, że fakt wydawania takich ulotek pod firmą „polskiej młodzieży akademickiej" jest czymś tak o h y d n y m — że chyba nie znajdzie obrony. P o t w a r z, o s z c z e r s t w o i kłamstwo miałyby legitymować tych

złodziejów czci ludzkiej

do objęcia, jak tego pragną, władzy w Polsce. Na jakie wyżyny wznieśliby tacy ludzie naród i państwo.

Pan minister W. R. i O. P. oświadczył w Sejmie dnia 20 lutego, że będzie wyzyskiwał w pełni swoje uprawnienia, aby sprowadzić naprawę tych stosunków (mówca cytuje dosłownie oświadczenie ministra). To wypowiedzenie uważam za zobowiązanie, które wierzymy, będzie zrealizowane i to bez dalszego odwlekania. Dalsza chwiejność i brak zdecydowania narażałyby na wielki szwank dobro publiczne, do którego strzeżenia powołani są ministrowie Rzeczypospolitej.

W notatkach pewnej części prasy pojawiły się w związku z moim wystąpieniem opinie, oparte bądź na ignorancji, bądź na złej woli.

Sugerowały one opinii publicznej dwie nieprawdy: Jedna szła w tym kierunku, że opowiadam się za ograniczeniem autonomii w szkołach akademickich, druga, że wystąpienie moje wymaga mobilizacji obrony młodzieży, którą atakuję.

Ludzie używający i nadużywający słów „autonomia uniwersytecka", w znacznej ilości nie rozumieją, na czym właściwie owa autonomia polega i co jest jej istotną treścią.

Treść ta zawarta jest w art. 1 ustawy o szkołach akademickich, który mówi, że „szkoły akademickie zorganizowane są na zasadzie wolności nauki i nauczania."

W dalszym ciągu artykuł ten mówi o zadaniu szkół akademickich, którym jest prowadzenie badawczej i twórczej pracy naukowej celem kształcenia świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej.

Czyż mógłbym chcieć ograniczać te piękne zadania, zadania, które były treścią mego życia i życie to mi wypełniły?

Przeciwnie, uważam za o b o w i ą z e k swój, którego

spełnieniu poświęcę jesień dni moich,

przyczynić się do usunięcia wszystkiego, co celom określonym w ustawie akademickiej stoi na przeszkodzie.

Jedną z przeszkód paraliżujących zadania szkół akademickich, to akcja grupy zdemoralizowanej młodzieży, która opanowawszy towarzystwa samopomocowe i domy akademickie, prowadzi na terenie akademickim wyraźnie akcję polityczną znajdującą poparcie w części profesorów.

Większość młodzieży stoi zdala tej akcji, chce pracować i pracuje.

Jest ona terroryzowana i często nie potrafi obronić się przed naciskami i gwałtami.

Władze akademickie nie zawsze dorastają do ciężkich zadań, jakie na nie nakład sytuacja.

W lwowskich szkołach akademickich żyje się jakby z dnia na dzień, godziny wykładów i ćwiczeń przemyca się między jedną awanturą a drugą, między jednym a drugim zawieszeniem.

O roli niektórych profesorów w tym wszystkim będę miał sposobność mówić z tego wysokiego miejsca przy innej sposobności.

Odpowiadając na moje wywody w komisji budżetowej, p. sen. Rembieliński spojrzał na sprawę z miejsca, skąd kąt widzenia jest bardzo ograniczony, a z którego wrażenia subiektywne pozbawione są trzeciego wymiaru, który w perspektywie naukowej nazywamy głębią.

Zdawało mu się, że poruszane przeze mnie zagadnienia mają aspekt żydowski, że sprawa żydowska, a nie żadna inna są podłożem, na którym wybujały wyczyny studentów.

Fakty, których ograniczony czas przemówienia nie pozwala mi szczegółowo analizować, mówią co innego, niektóre z nich są bardzo świeżej daty, dość powszechnie znane i chyba dostatecznie jaskrawe.

Aby oszczędzić niektórym moim przeciwnikom — liczę się tyko z tymi, których Bóg obdarzył dobrą wolą, — niepotrzebnych trudów walki z rzeczywistością urojoną, określę w paru słowach stosunek swój do sprawy żydowskiej.

Daleki jestem od niedoceniania zagadnienia żydowskiego w Polsce, skoro ono istnieje i to w jaskrawej postaci. O istnieniu jego świadczy struktura społeczno-narodowa naszego kraju, przerost ilościowy Żydów w handlu, przemyśle, rzemiośle i wolnych zawodach, struktura ta jest nienormalna, a przez to niezdrowa. Niezdrowa dla obu narodów.

Rząd będzie musiał ruszyć sprawę z martwego punktu, pomimo i po przez wszystkie trudności, które są do zwalczenia. Będzie miał w tej sprawie cały naród i rozsądniejsze warstwy żydowskie.

Jeżeli walczę o zmianę stosunków i klimatu w wyższych uczelniach, to bynajmniej nie w chęci zmazania zagadnienia żydowskiego z tablicy dnia codziennego i naszej przyszłości.

Walczę z barbarzyńskimi metodami, stosowanymi przez studentów. Metody te bowiem zagadnienia nie rozwiązują, ani nie przyspieszają, zadają natomiast cios duszy narodu, deprawując ją i pozbawiając cech szlachetności, rycerskości i człowieczeństwa.

Nigdy nie było w dziejach naszego narodu ani części tego zakłamania, ile skupiło się dziś w duszach pewnej części d w u n o ż n y c h s s a k ó w.

Pod sztandarem krzyża, w blasku relikwij świętych pańskich uprawia się LUDOŻERSTWO.

W tę ponurą ciemną otchłań rzucił Pius XII swoją przepiękną modlitwę o wszelkie dobro dla całej ludzkości, także i za tych, którzy są poza Kościołem.

Wielkoduszność tego czynu, tak bardzo Chrystusowego, winni zrozumieć i faryzeusze.

Dalsza dyskusja na plenum Senatu

Warszawa, 13. 3. (Sin). W dalszej dyskusji na plenum Senatu zabrał głos sen. Żmigryder-Konopka, który w swym przemówieniu m. in. zastrzega się przeciwko selekcji studentów pod względem wyznaniowym i narodowościowym. Zasada niszczenia honoru ludzkiego dla porządku jest niesprawiedliwa. Są profesorowie, których drażni, że studenci żydowscy stoją na wykładach, nie drażni ich zaś, że studentów tych się krzywdzi.

W dalszej dyskusji zabrał głos sen. Jędrusik, który zwrócił uwagę na okoliczność, że od wielu lat studenci znajdowali się pod wpływem partii prawicowych.

Następnie przemówił po raz wtóry sen. Bartel, twierdząc, że mówił tylko o jednej dziesiątej części tego co było rzeczywiście. On, jako profesor, który kocha młodzież, niepokoi się tym stanem rzeczy, i dlatego się nią zajmuje. Młodzież chce się uczyć i myśli o nauce ale jej w tym przeszkadzają. Młodzież może się wyładować, ale tak jak starsza generacja, która szła z nauką na wieś.

Jako ostatni przemówił min. W. R. i O. P., polemizując z sen. Bartlem i stwierdzając, że rewizje przeprowadzone we Lwowie świadczą, iż rząd przystąpił do energicznej akcji. Minister oświadczył następnie, że w innych miastach nie było podobnych wypadków jak we Lwowie, gdzie działają postronne wpływy.

Porozumienie P. P. S. z Ozonem na ratuszu warszawskim?

Warszawa, 13. 3. (A). W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że pierwsze posiedzenie warszawskiej Rady Miejskiej odbędzie się między 20—26 bm. i że nastąpiło już zawarcie pewnego porozumienia między P.P.S. a Ozonem. Ozon powtórnie zwrócił się do PPS. z propozycjami i udało się zawrzeć porozumienie, na mocy którego Ozon otrzyma prezydenta miasta (niewątpliwie zostanie nim prezydent Starzyński) i dwa fotele wiceprezydentów, P. P. S. otrzyma 3 fotele wiceprezydentów.

—oo—

Uznanie gen. Haininga dla bohaterstwa żydowskich gafirów

Jerozolima, 13. 3. ŻAT. Grupa kolonistów żydowskich w drodze z Kwucat Alonim do Kus-Tabun napadnięta została przez większą bandę terrorystów. Dwaj koloniści, 20-letni Eliahu Abramowicz i 19-letni Menachem Dattner, obaj rodem z Austrii, zostali zabici. Jeden kolonista został ranny.

Generał Haining ogłosił rozkaz, w którym wyraża uznanie dla bohaterskiej postawy gafirów żydowskich w szczególności zaś sierżanta Lewi, który wyróżnił się podczas obrony Ejn Haszofet i Miszmar Hacedek dnia 4 marca b. r.

Chiny spieszą z pomocą uchodźcom żydowskim

Londyn, 13. 3. ŻAT. „Times" donosi z Czung-Czing, że w chińskich kołach rządowych rozważany jest plan wydzielenia pewnych obszarów dla uchodźców żydowskich z Europy. Pierwotnie zamierzano przeznaczyć na ten cel wyspę Hainan, obecnie jednak po zagarnięciu tej wyspy przez Japonię, plan ten jest nieaktualny. Obecnie wchodzą w rachubę następujące prowincje: Junan, Suczuan, Kuejczan i Ikang.

Zgon słynnego rzeźbiarza żydowskiego

Warszawa, 13. 3. AT. W 70 roku życia zmarł w Warszawie słynny rzeźbiarz żydowski, Józef Gabowicz. Gabowicz pochodził z Rosji, kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu i w roku 1921 osiedlił się na stałe w Warszawie. Należał on do wybitnych rzeźbiarzy obecnej epoki.

—oo—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— P. minister Przemysłu i Handlu Roman zapadł na grypę i przez parę dni nie będzie pełnił swoich obowiązków.

— We Lwowie zmarł uczony światowej sławy, emer. prof. U. J. K. dr. Władysław Szymonowicz.

— Premier Chamberlain zapytany w Izbie Gmin w sprawie blokady przez gen. Franco wybrzeży hiszpańskich, oświadczył, że stanowisko W. Brytanii co do przyznania rządowi w Burgos praw strony prowadzącej wojnę, nie uległo żadnej zmianie.

Anglia może liczyć na Żydów

Żydowska Palestyna zabezpieczy interesy Anglii na Morzu Śródziemnym — mówi Duff Cooper

Londyn, 13. 3. ŻAT. Wczoraj wieczorem odbyło się XII doroczne zgromadzenie Anglo Palestine Club, na którym wygłosił przemówienie były minister marynarki Duff Cooper, który wskazał na wielkie znaczenie Palestyny dla zabezpieczenia interesów angielskich na Morzu Śródziemnym. — Podkreślił on też, że gdy Haifa będzie należała do Żydów Anglia może liczyć na wierność i wdzięczność Żydów.

Na tym samym posiedzeniu wygłosił przemówienie prof. Brodetzki, który nawiązał do wyłuszczonej w liście w „Times" propozycji biskupa Jerozolimy, aby zasady dotyczące miejsc świętych, zastosować wobec całej Palestyny. Byłoby bardzo słusznym — zawołał Brodetzki — zamiast stosować zasadę świętości celem zamknięcia Żydom dostępu do Palestyny, zastosować tę zasadę wobec zobowiązań międzynarodowych i uroczystych przyrzeczeń, udzielonych narodowi żydowskiemu.

Dr Mosinsohn w swym przemówieniu podkreślił, że jiszuw jest dość silny, aby nie dopuścić do narzucenia mu wrogich rządów.

Przemawiał jeszcze dr Feldmann i inni. Depesze powitalne nadeszły od byłego ministra spraw zagranicznych Edena, od przywódcy Labour Party, majora Atlee, od przywódcy liberałów, sir Archibalda Sinclaira i lorda Roberta Cecila.

Ostatnie dni konferencji londyńskiej

Londyn 13. 3. ŻAT. „Daily Telegraph" donosi, że konferencja londyńska o Palestynie ma być zakończona w dniach najbliższych. Premier Chamberlain we czwartek ma wygłosić przemówienie końcowe na konferencji.

Rzym poinformował gabinet angielski o treści swych roszczeń wobec Francji

(Specjalna służba informacyjna „N. Dz.")

Londyn, 13. 3. (P) W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę, że miarodajne sfery angielskie traktują ostatnio sprawę sporu włosko-francuskiego z dość wyraźnym optymizmem. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że gabinet brytyjski otrzymał z Rzymu dokładnie sprecyzowane szczegóły, odnoszące się do pretensji włoskich. W ten sposób rząd bytyjski mógł wyrobić sobie jasny pogląd na całe to zagadnienie, tym bardziej, że gabinet jest też w posiadaniu informacji, które podają dokładną datę, kiedy roszczenia rzymskie zostaną przedłożone Paryżowi, jak i formę, w której zostaną przedłożone.

Jeden z oficjalnych przedstawicieli rządu angielskiego oświadczył parę dni temu, zaindagowany przez dziennikarzy, że stanowisko Anglii wobec rewindykacji włoskich nie uległo żadnej zmianie i że Wielka Brytania nie ma zamiaru zgłosić swego pośrednictwa w tym sporze chyba, że zostanie uproszona zarówno przez rząd francuski jak i przez rząd włoski.

Mussolini sprecyzuje swe żądania 26 marca

(Spec. służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 13. 3. (P) „Journal" dowiaduje się ze źródeł włoskich, że na najbliższym posiedzeniu Rady Faszystowskiej, Mussolini wysunie swe żądania w stronę Francji.

Zebranie Rady Faszystowskiej zapowiedziane na dzień 23 marca, zostało odroczone na 26 bm., na specjalny rozkaz Mussoliniego, a to z tego powodu, aby „nie przerywać rytmu pracy narodowej, szczególnie jeśli chodzi o przygotowania natury wojskowej".

Ks. Tiso przyjęty przez Hitlera

Berlin, 13. 3. PAT. Dziś o godz. 16.30 przybył tu samolotem z Wiednia b. premier słowacki Tiso, w towarzystwie niemieckiego podsekretarza stanu Karmasina. Tiso przyjęty był przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa.

Berlin, 13. 3. PAT. Kanclerz Hitler w obecności ministra spraw zagranicznych Ribbentropa przyjął ks. Tiso i dr. Durczańskiego.

Nagły wyjazd, który daje dużo do myślenia

Rzym, 13. 3. PAT. Potwierdza się wiadomość o nieoczekiwanym wyjeździe do Berlina marszałka Goeringa i jego małżonki z San Remo, gdzie przebywać mieli do 23 bm., po czym marszałek miał się udać z oficjalną wizytą do Rzymu. Opuszczając San Remo, Goering oświadczył kilku osobom, iż spodziewa się wrócić niebawem do Włoch.

Wizyta prem. Teleky w Rzymie

Budapeszt, 13. 3. (t.) Jak donosi „Eesti Kurrier", premier Teleky ma w pierwszej połowie kwietnia udać się z wizytą do Rzymu.

Prasa niemiecka wytwarza alarmistyczne nastroje

Berlin, 13. 3. PAT. Opinia niemiecka alarmowana jest napływającymi wciąż z Pragi, Brna, Bratysławy wiadomościami o incydentach i starciach Niemców z Czechami. Dzienniki nie zamieszczają na razie artykułów redakcyjnych o sytuacji, starając się podkreślać jej powagę w tytułach.

„Boersen Ztg" donosi z Brna o dokonaniu wczoraj wieczorem napadu Czechów na halę gimnastyczną Niemców oraz gmach związku Niemców. Atak tłumu został odparty przez zabarykadowaną w gmachu niemiecką straż porządkową.

Według doniesień dzienników, w Bratysławie aresztowano kilkudziesięciu Niemców.

KRONIKA

MARZEC
14
WTOREK

Wschód słońca 5 g. 43 m
Zachód słońca 17 23 m
23 Adar 5699

Wpisy na Uniwersytet Hebr.

Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Hebr. Oddział w Krakowie, Bracka 7 m. 4, podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych:

1. Wpisy na U. H. w Jerozolimie na rok akad. 1939/40 kończą się 31 marca br.

2. Broszurę informacyjną w cenie 1 zł. (zamiejscowi znaczkami poczt. po 10 gr.) zawierającą szczegóły co do wpisów, warunków przyjęć, fakultetów, opłat, egz. z jęz. hebr., przyjęć stud., badaczy, nadzwyczajnych, kwestii gwarancyj i kaucji nabyć można w biurze oddziału w godzinach urzędowych między 9.30 do 11-tej w biurze przy ul. Brackiej 7 m. 4.

3. Termin do 31 marca obowiązuje również tegorocznych abiturientów.

4. Z powodu wielkiego napływu podań w roku bież. należy w interesie kand. składać podania jak najwcześniej, gdyż spóźnione podania zostaną nie uwzględnione.

5. Wszelkich informacyj udziela biuro Oddziału Tow. Przyj. Uniw. Hebr., Bracka 7 m. 4

Jednodniowy strajk na U. J.

Studenci endeccy proklamowali wczoraj jednodniowy strajk na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Kto był świadkiem wypadku samochodowego?

Wczoraj w godzinach południowych na ul. Starowiślnej w Krakowie miał miejsce wypadek samochodowy, którego ofiarą padła 51-letnia Jacheta Drach. Została ona na jezdni potrącona przez samochód jadący od strony Podgórza i doznała złamania ręki oraz obrażeń.

Ponieważ numer samochodu, który spowodował wypadek, nie został ustalony, poszkodowana apeluje do świadków wypadku, aby ew. spostrzeżenia podali pod adresem: Szulim Drach, Kraków, Orzeszkowej 8.

Tragiczne oparzenie 2-letniego dziecka

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj w mieszkaniu p. Sperbera w Borku Fałęckim pod Krakowem. Wśród nieustalonych narazie okoliczności córka p. Sperbera 2-letnia Lola wpadła do garnka z gorącymi mydlinami. Dziecko doznało opadzeń I i II stopnia na udach.

Do ofiary wypadku wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego z Krakowa, który ciężko poparzone dziecko opatrzył.

Mowa senatora Bartla

(Dokończenie ze str. 13-tej)

Zagadnienie, o którym tu rozprawiamy, wychodzi daleko poza ciasny krąg spraw studentów-akademików. Istotną jego treścią jest walka o typ psychiczny nowoczesnego Polaka-obywatela, nie tego sprzed 35 laty, lecz tego z epoki dzisiejszej.

I oto na zakończenie niech wolno będzie jeszcze raz sięgając do skarbnicy myśli i uczuć Stanisława Witkiewicza. Mówi on w pewnym miejscu swego studium „Po latach" (Mówca cytuje ustęp ze strony 41).

Dobrego obywatela wychowuje dom i szkoła. Troska o dobrą szkołę, a więc dobrego obywatela i tylko ona dyktowała wypowiedziane tu uwagi.

Nie wolno zapominać ani na chwilę, że Polska żyła i trwała kulturą szlachetnego i rycerskiego narodu, tym też pójdzie w przyszłość jasna i promienna, by spełniać swe przeznaczenie dziejowe (oklaski).

Kraków w hołdzie pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Dzień 19 marca zapisał się w pamięci całego społeczeństwa jako dzień imienin Wskrzesiciela Państwa Polskiego. Po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego dzień ten obchodzony jest z powagą i skupieniem. Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego opracował wskazania w myśl których dzień ten obchodzony będzie na terenie całej Polski w sposób uroczysty i odpowiadający chwili.

Zbliżające się uroczystości będą miały w Krakowie przebieg następujący:

W sobotę, 18 marca:

w godz. przedpołudniowych: we wszystkich szkołach krakowskich odbędą się jednogodzinne lekcje poświęcone odczytaniu wyjątków z pism Marsz. J. Piłsudskiego;

w godzinach wieczornych: pochód oddziałów wojskowych garnizonu krakowskiego ulicami miasta z pochodniami przy dźwiękach werbli i kotłów.

W niedzielę 19 marca.

M godz. 8.30 nabożeństwo pontyfikalne w Katedrze na Wawelu, odprawione staraniem prezydenta miasta Krakowa z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, związków i organizacyj. Po nabożeństwie hołd przedstawicieli Wojska, Władz cywilnych, Zarządu Związku Legionistów Polskich i Zarządu Federacji P. Z. O. O. w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów u trumny Marszałka J. Piłsudskiego.

W godzinach porannych nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 18.30 Uroczyste zebranie członków Związku Legionistów Polskich w Oleandrach. W ramach programu o godz. 19 wysłuchanie transmisji przemówienia radiowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz odczytanie wyjątków z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego. Równocześnie odbędą się uroczyste zebrania z tym samym programem w lokalach i świetlicach związków wchodzących w skład Federacji P. Z. O. O. oraz różnych stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

KOMUNIKATY:

— **„PEARL BUCK" TEGOROCZNA LAUREATKA NOBLA.** Na ten interesujący temat wygłosi referat p. Dr Feldhornowa na herbatce towarzyskiej WIZO Szewska 4 dziś o godz. 5.30. Goście mile widziani.

— **„MORIJA".** Dziś Walne Zebranie godz. 7.30 wiecz. w sali 34 Coll. Nov z udziałem kuratora rektora A. Krzyżanowskiego.

— **KOŁO ROLNIKÓW PRZY „OGNISKU".** Dziś o godz. 7 wiecz. Walne Zebranie w Ż. D. A. Przemyska 3.

— **Ż. A. K. M. K.** Zebranie uczestników wycieczki na Halę Pyszną dziś w Ż. D. A. godz. 20-ta.

— **WALNE ZEBRANIE KRAK. OCHOTNICZEGO TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO** odbędzie się w piątek 24 bm. o godz. 18-tej w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godz. 18.30 bez względu na ilość obecnych.

— **TOWARZYSTWO KSIĘGOWYCH** (Rynek Gł. 25). We środę 15 bm. godz. 19.45 w lokalu własnym odczyt kol. B. Lewina n. t. „Maskilejzona — polska metoda księgowości". Wstęp wolny.

— **TOWARZYSTWO PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNE** w Krakowie, w lokalu „WIZO", Szewska 4 urządza 16 bm. (czwartek) godz. 7.30 wiecz. trzeci wieczór, poświęcony kobiecie współczesnej. Referaty wygłoszą dr Rachela Strizower nt. „Aktualne poglądy Platona na kwestię kobiecą" i dr Filip Eisenberg nt. „Kultura tworem mężczyzny". Poza tym odbędzie się generalna dyskusja (na marginesie wszystkich referatów). Goście mile widziani.

— **TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE.** Dziś w 4-tą rocznicę zgonu śp. Prof. dra Jana Rozwadowskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiell. wykład profesora Uniw. Jag. dra Tadeusza Garbowskiego pt. „Testament filozoficzny Jana Rozwadowskiego". Początek godz. 6-a wiecz. Wstęp wolny.

—oo—

Z teatru, literatury i sztuki

— **PREMIERA „TEMPERAMENTÓW" A. CWOJDZIŃSKIEGO.** „Temperamenty" komedia A. Cwojdzińskiego, która dzisiaj wejdzie na repertuar Teatru Miejskiego, osnuta na teorii zależności charakteru ludzkiego od budowy ciała (Teoria Kretschmera) daje świetnemu autorowi pole do rozwinięcia błyskotliwego dowcipu i stworzenia szeregu niezwykle zabawnych sytuacyj. Najnowsza ta komedia Cwojdzińskiego grana obecnie w Warszawie od paru miesięcy bez przerwy ukaże się dzisiaj na naszej scenie w wykonaniu artystów: H. Bielskiej, M. Brochockiej, J. Koreckiej, W. Niedziałkowskiej, S. Czajkowskiego, J. Jaronia, J. Ziejewskiego. Dekoracje przygotował K. Gajewski — „Temperamenty" powtórzone będą jutro oraz w czwartek.

— **„OPOWIEŚCI HOFFMANA"** opera J. Offenbacha w operze krakowskiej. W poniedziałek, 20 bm. daje Opera Krakowska „Opowieści Hoffmana" operę fantastyczną J. Offenbacha z gościnnym występem Ady Sari, Hermana Hornera basisty oper zagranicznych, T. Szymonowicza i M. Popowiczówny w partiach głównych. Operę poprowadzi dyr. Zdzisław Górzyński.

— **„ŻYDOWSKIE WESELE" Z DŻENIĄ ŁOWICZ** w Teatrze Żydowskim. — Dziś godz. 8.45 wiecz. zostanie powtórzona po cenach zniżonych od 50 gr komedia muzyczna w 3-ch aktach p. t. „Żydowskie wesele" z Dżenią Łowicz i H. Lewinem na czele znakomitego zespołu warszawskiego. Przedsprzedaż biletów w firmie A. Fischhab, Grodzka 46 a od 7-ej przy kasie teatru.

— **O LITERACKIM KRAKOWIE.** Przed ukazaniem się na półkach księgarskich książki Jana Pietrzyckiego: „Kraków literacki" autor jej wygłosi w Krakowie na powyższy temat dwie prelekcje, ujęte w formę osobistych wspomnień. — Pierwsza część obejmie okres Młodej Polski, druga okres powojenny do dni obecnych.

— **WIECZÓR ŻYWEGO SŁOWA MARII BILIŻANKI.** W środę 15 bm. odbędzie się w lokalu Żyd. Tow. Teatralnego przy ul. Stolarskiej L. 9 wieczór żywego słowa znanej i popularnej artystki Marii Biliżanki. W programie nowe interesujące recytacje. Początek godz. 8-a wieczór.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 8.45 w.: „Żydowskie wesele".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).
APOLLO: „Zaza" (Claudette Colbert, Herbert Marshall).
ATLANTIC: „Dla ciebie Senorito" (Nino Martini, Ida Lupino) i „Naga prawda" (Irena Dunne, Gary Grant).
MUZEUM: „Walc cesarski".
PROMIEŃ: „Cztery córki" (Siostry Lean).
LOPP: „Jastrząb" (Charles Boyer) i „Żebrak
SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza
SZTUKA: „Czterech na posterunku" (Marcelle Chautal, Victor Francen).
„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).
UCIECHA: „Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).
WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel-Engelówna, Cybulski, Wysocka).
Korius).

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Stradom 6, Senatorska 5, Al. 29 Listopada 17, Rynek Podg. 9, Rakowicka 12, Madalińskiego 7.

Wolne posady

SUBIEKT, zdolny sprzedawca od zaraz lub 1 kwietnia poszukiwany. Skład żelaza Ferdynand Kassler, Nowy Bogumin. 1580k

ZASTĘPCA branży galanteryjnej odwiedzający także drogerie we woj. Śląskim i Krakowskim poszukiwany. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika“ pod „2799“. 1465g

RUTYNOWANA buchalterka z dziesięcioletnią praktyką, z dokładną znajomością korespondencji poszukuje posady. Warunki skromne. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „2911“ 1538g

CHŁOPIEC 17 letni, Krakowianin silnie zbudowany, z ukończoną szkołą wstąpi jako praktykant do większego interesu. — Zgłoszenia: Admin. „Nowego Dziennika“ pod „2528“. 1542g

KURSY KROJU, modelowania, szycia koncesjonowane Elwiry Halpern-Süsserowej absolwentki Wiener Moden-Akademie zaczynają nowy kurs. Świadectwa ukończenia. Kursy wieczorowe i kroju dziecinnego. Wpisy: Kraków Krupnicza 18. 1520g

ANGIELSKIEGO początkujących, zaawansowanych — literatura — gramatyka — przedmioty handlowe. Starowiślna 41/8. 1625k

MASZYNY do pisania walizkowe, biurowe olbrzymi wybór. Dogodne spłaty, fabryczne ceny. „MASZYNODOM“, Kraków, Zwierzyniecka 4. 1879k

NADESZŁY najmodniejsze KUPONY (ubrania, płaszcze, kostiumy), ceny bezkonkurencyjne Skład Resztek Bielskich. J. MÜNTZ, — Stradom 16 (W PODWÓRCU). 1289k

DYWANY, linoleum, ceraty, chodniki, kapy, brokaty na meble, płachty, nieprzemakalne najtaniej Halpern, — Poselska 18. 1546k

W DNI BEZMIĘSNE sałatki Stattera 10 dkg majonezowej 25 gr. śledziowej 30, tatarskiej 35 gr. Wytwórnia-Sprzedaż H. Statter, Starowiślna 16. 1628k

Różne

ZNISZCZONE torebki damskie odnawiam, Dietla 34/8. 1399g

BEZPŁATNY. REKLAMOWY tydzień naprawy DYWANÓW Perskich, Kilimów w TKALNI Chodników, Kraków, Józefa 2. — Telefon 173-98. 1415g

WYKWINTNE obiady — za 1 zł wydaje inteligentna rodzina żydowska. Brzozowa 12/3. 2249k

Zawiadamiam P. T. Panie, iż

POWRÓCIŁEM z PARYŻA

i zaopatrzyłem swój Salon w najświeższe MODELE płaszczy i kostiumów

D. KIRSZTEIN

KRAKÓW, KARMELICKA 14. TEL. 161-70

DENTYSTA uprawniony da firmę poważnemu reflektantowi, przystąpi do spółki. Admin. „Nowego Dziennika“ pod „2931“. 1543g

POSZUKUJĘ spólniczki z towarzystwa z kapitałem 5.000.— zł do dzierżawy pensjonatu w Krynicy. Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1624k

Lokale

SZOPA na dwa auta tanio do wynajęcia. Źródło Pończoch, Kraków, Plac Dominikański 1. 1591k

SIEDMIOPOKOJOWY lokal I piętro, ulica Gertrudy, — zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod „970“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1557k

POKÓJ ładnie umeblowany 1—2 osoby zaraz do wynajęcia. Strzelecka 11/8. 1540g

TRZECHPOKOJOWE, komfortowe wolne: GARNCARSKA 21. Wiadomość: telefon 188-81. 1623k

MIESZKANIA nowoczesne, słoneczne, obszerne, 1, 2 i ewent. 3 pokojowe od września b. r. w nowo rozpoczętym bud. domie przy ul. Skawińskiej. Czynsz z góry wymagany. Wiadomość: Dietla 81, II m. 9. 1632k

▲▲▲▲▲▲▲▲

SKLEP frontowy z magazynem w okolicy Stradom do wynajęcia. — Zgłoszenia telefon 168-07. 1247g

POKÓJ czysty, komfortowy, osobne wejście, dobrze urządzony — wolny od szesnastego. Starowiślna 41/8. 1626k

DWUOSOBOWY pokój dla panów, pań — wolny. Dwa pokoje przedpokój umeblowane na biuro lekarza, dentysty. Dietla 56/5. 1627k

SPRZEDAM sklep korzenny w okolicy Stradom — Dietlowska, dobrze zaprowadzony, od lat 40, wraz z towarem — z powodu złego stanu zdrowia. Zgłoszenia: telef. 168-07. 1247g

Zdrojowiska

ZAKOPANE. — Pełnokomfortowy hotel - pensjonat „NELLIN“, bieżąca ciepła, zimna woda, pokoje słoneczne, znana kuchnia wykwintna. Zarząd SCHERER-REBENOWA, telefon 1744 CENY POSEZONOWE ZNIŻONE.

ZAKOPANE. — Pensjonat „Irusia“ droga do Białego, telefon 19-49. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. Bajtnerowie. 1191

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „LALKA“ ulica Chałubińskiego, telef. 10-51, przyjmuje również pod opiekę młodzież i dzieci. — Helena Baumgarton-Sterenzysowa. 89k

NAJPEWNIEJSZĄ LOKATĄ JEST WKŁADKA OSZCZĘDNOŚCIOWA złożona

w SPÓŁDZ. BANKU KREDYTOWYM

KRAKÓW, STRADOM 15.

Prezes Zarządu: **ABR. NUSSBAUM**

Prezes Rady Nadzorczej: **ZYGM. ALEKSANDROWICZ**

G./Ś. — C. O. P. — PODHALE. Wyłączne zastępstwo odda znana fabryka mydła odpowiedzialnemu za zabezpieczeniem. Stały, poważny dochód. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „1634“. 1634k

DLA RESTAURACJI - Kawiarni poszukiwana rutynowana siła żeńska z praktyką w większym podobnym interesie, biegła w rachunkach, dla nadzoru i kontroli w kuchni. Własnoręczne oferty z odpisami świadectw należy przesłać „Hotel Centrum“ Wisła, Śl. Ciesz. 1635k

Posad poszukują

UWAGA! Przerabiam kapelusze według najnowszych fasonów po 1.40, nowe 4 zł. Augustiańska 3 m. 3. 1264g

PRZEPISUJĘ na maszynie. Voglówna, pl. WW. Świętych 8 I p. tel. 109-97. 1541g

EKSPEDIENTKA z branży pończoszniczej **POSZUKIWANA**. Zgłoszenia: Lichtig, Kraków, Floriańska 25. 1593k

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK TRZY 615g

FRANCUSKIEGO języka udziela paryżanka. Syrokomli 16 m. 10. 1278g

TAŃCZYĆ — WYUCZAM — INDYWIDUALNIE: TELEFON 220-59. 1421g

ANGIELSKI, — francuski — niemiecki — metodą Ansona: Krowoderska 5. Złotych cztery miesięcznie. 1039g

DO MATURY i egzaminów **SPECJALNIE Z HEBRAJSKIEGO** przygotowuje siła kwalifikowana. Plac Wolnica 12a m 7. 1545g

KURS KONFEKCJI DZIECIĘCEJ rozpoczynam 15-go marca. Wpisy: Kurs Kroju i Szycia dyplomowanej nauczycielki **STELLI HOROWITZ LANNEROWEJ**, Kraków, Karmelicka 46. 1450g

ANGIELSKI na odległość! Żądajcie szczegółów. Prof. Dr Roman Thorn, Kraków, Grodzka 42. 1316g

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 309k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74, Telefon 210-18. 3481k

Sprzedaż

OBICIA meblowe najtaniej w Tkalni artystycznej — Thorn, Grodzka 4?5. 1317g

PELERYNKI gumowe, wyrób płacht nieprzemakalnych, Glass, Kraków, Krakowska 5. 1491g

OKAZYJNIE sukna, wełny, jedwabie. „Bławatnia okazyjna“, Krakowska 6 I p. 6?54g

MEBLE LAKIEROWANE! PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! SCHOR, BRACKA 6, STAROWIŚLNA 8. 1212k

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na najmodniejsze materiały bielskie. KOZŁOWSKI, Kraków, Zwierzyniecka 11 — Teleofn 148-62. 1212k

POŃCZOCHY WYPRÓBOWANEJ JAKOŚCI POLECA „KA-RI-BI“, KARMELICKA 9. 1599k

POGOTOWIE krawieckie — „Fenomeu“ czyści, prasuje, naprawia, cena reklamowa, Kraków, Stradom 11, Tel. 201-87. 1365k

POŃCZOCZHY WYPRÓBOWANEJ JAKOŚCI POLECA „KA-RI-BI“, KARMELICKA 9. 1599k

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, wystawiony na nazwisko: Piątek Andrzej z Makowa. 1633k

Pocztę szyfrową inseratową należy wrzucać w ciągu całego dnia **tylko do skrzynki** wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ z której opróżnia się 6 razy dziennie.

Tow. „Ognisko Pracy“ zawiadamia o uruchomieniu drugiego

KURSU: GORSECIARSTWA, BIELIŹNIARSTWA, GOSPODARSTWA DOMOWEGO, GALANTERII SKÓRZANEJ.

Dodatkowe wpisy: Skawińska Boczna 7. od godz. 11-tej do 1-szej. Tel. 158-21. 1630k

I. OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółki akcyjnej pod firmą: Płaszowska fabryka dachówek i cegieł Spółka Akcyjna w Krakowie, zawiadamia P. T. Akcjonariuszów, że

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się w Krakowie, w biurze p. Dra Ludwika Merza, przy ul. Starowiślnej 1 w dniu 6-go kwietnia 1939. o godz. 17. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za r. 1938 i przedłożenie bilansu oraz rachunku strat i zysków. 2. Rozpatrzenie sprawozdania Rady Nadzorczej ew. udzielenie Zarządowi pokwitowania. 3. Powzięcie uchwały w przedmiocie pokrycia straty bilansowej. 4. Wybór członków Rady Nadzorczej.

UWAGI: 1. Akcjonariusze mogą zgłosić do Zarządu dodatkowe sprawy na porządek dzienny. 2. Akcjonariusze chcący wziąść udział w Zgromadzeniu winni złożyć akcje na 7 dni naprzód w Kasie spółki w Płaszowie. 1631k

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.